

## **Gwiazdy Ligi Polskiej w Limanowej - dodatek specjalny**



Fot. Robert Widzisz

**Dramat Limanowskiego  
Szpitala**

**Prezentujemy Firmę  
"Joniec"  
- betonowe cuda**

**Czarny marsz  
białego personelu**

**Manifestacja światła**

**75 lat działalności  
Okręgowej Spółdzielni  
Mleczarskiej  
w Limanowej**

**Bekowie w Limanowej**

**Śladami  
inż. Jana Drożdża**

**Osiedle Marsa  
- polemik ciąg dalszy**





największy w Limanowej

# SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

zaprasza na

## drugie mini

# TARGI BUDOWLANE

**1 czerwca 2002r (sobota) od godz. 9:00 - 16:00**

po raz drugi organizujemy prezentacje i promocje materiałów do budowy i remontu.

Prezentacja Firm - Producentów odbędzie się jak w ubiegłym roku

w naszym głównym punkcie handlowym w Limanowej ul. Piłsudskiego 14.

Mini Targi Budowlane są częścią obchodów "Dni Limanowej"



**Dużo niespodzianek  
zabaw, konkursów ...  
dla dorosłych  
i maluchów.**

Na targi  
zapraszają również:





## Złote Firmy

Miło nam poinformować, że w organizowanym przez „Gazetę Krakowską” plebiscytcie Złote Firmy 2002 roku znaleźli się przedstawiciele Limanowszczyzny. Statuetkę dla najlepszych firm otrzymał *Wolimex*. Wyróżnione zostały Hurtownia Roku 2002, a wśród nich *FPHU Joniec* i *FUPH Limblach* z Limanowej. Liderem Ekologii została *Okregowa Spółdzielnia Mleczarska Limanowa*. *Gold Drop* oraz *Tymbark SA* otrzymały statuetki ze szlachetnym rubinem jako firmy, które zakwalifikowały się do plebiscytu po raz drugi.

W tym roku do plebiscytu zgłoszono 350 firm z Małopolski. Kapituła Konkursu wyłoniła 265 firm - Liderów Regionu, spośród których czytelnicy „Gazety Krakowskiej” wyłoniли złotą piętnastkę oraz najlepsze z najlepszych firm w pięciu kategoriach: Dealer Roku, Rzemieślnik Roku, Kupiec Roku, Hurtownia Roku i Lider Ekologii. Swoje głosy oddało ponad 28 tys. czytelników GK, to oni docenili profesjonalizm i jakość limanowskich firm.

## Pamięć o Katyniu

Z okazji obchodów 62 rocznicy zbrodni katyńskiej w limanowskiej bazylice MBB tradycyjnie odprawiona została msza katyńska, po której posłowie Bronisław Dutka i Tadeusz Parchański oraz delegacje limanowskich władz samorządowych, instytucji, szkół i organizacji społecznych złożyły wiązanki kwiatów przy pamiątkowej tablicy, gdzie znajdują się prochy z miejsc kaźni. Uroczystości uświetnił Chór Chłopięcy pod batutą Haliny Dyczek oraz orkiestra pod kierownictwem Ludwika Mordarskiego. Liturgię mszy katyńskiej oraz słowo poetyckie

przygotowała młodzież I Gimnazjum w Limanowej pod kierunkiem katechetki Barbary Bulandy.

Pamięć o tych, którzy zginęli w Katyniu, Charkowie, Miednoje była też okazją do spotkań z Prezesem Rodzin Katyńskich Zofią Peszko z Krakowa. Uczniowie Gimnazjum w Rupniowie oraz Gimnazjum nr 1 w Limanowej mieli okazję wysłuchać prelekcji wygłoszonych przez gościa.

## Rocznica Konstytucji 3 Maja

Z okazji obchodów 211 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja 30 kwietnia w LDK odbył się koncert z programem słowno-muzycznym w wykonaniu Chóru Chłopięcego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej oraz uczniów Gimnazjum nr 1 w Limanowej. 3 maja w Bazylice MBB tradycyjnie została odprawiona msza w intencji Ojczyzny, po której wystąpił Chór Mieszany „Canticum Jubilaeum”.

## Pamięci Józefa Beka

Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej ufundowało pamiątkową tablicę poświęconą postaci Józefa Beka. Tablica została umieszczona na budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. 10 maja, po uroczystym odsłonięciu tablicy, w bibliotece odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona życiu i działalności Józefa Beka. Wykład o pobycie Józefa Beka na Limanowszczyźnie wygłosił Jan Wielek, dyrektor Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, pomysłodawca przedsięwzięcia. O działalności Beka w latach 1918-31 mówił

Kazimierz Latuch z Warszawy, autor będącej obecnie w druku książki poświęconej Bekowi.



Tablica poświęcona pamięci Józefa Beka wmurowana na budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. Autorem tablicy pamiątkowej jest Piotr Zbrozek.

## II Powiatowy Przegląd Poezji i Piosenki Patriotycznej w II LO

Po raz drugi II Liceum Ogólnokształcące w Limanowej - Łososinie Górnej, mające za patrona Legiony Józefa Piłsudskiego, pełniło funkcję gospodarza Powiatowego Przeglądu Poezji i Piosenki Patriotycznej. Pomysł konkursu zrodził się w ubiegłym roku, a jego głównym organizatorem oprócz Dyrekcji II LO, jest p. Stanisław Golonka - nauczyciel Gimnazjum nr 2, reprezentujący Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół - Świat Pracy” z Tarnowa. Rolę sponsora i opiekuna imprezy przyjął Starostwo Powiatowe w Limanowej. ▶

► Tegoroczny Przegląd odbył się 29 kwietnia w Izbie Pamięci i Tradycji Szkół. Wzięli w nim udział uczniowie szkół średnich: I LO, II LO, IV LO, ZS im. KEN w Tymbarku, którzy występowali w dwóch kategoriach: żywego słowa i wokaln - muzycznej: Repertuar był różnorodny; począwszy od klasyki - Sienkiewicza i Słowackiego, interpretowanych w nowatorski sposób, poprzez emigracyjne wiersze poetów: Mariana Hemara, Beaty Obertyńskiej, Kazimierza Wierzyńskiego, aż po twórczość Jacka Kaczmarskiego. Uczestników oceniało Jury w składzie: dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej p. Halina Matras, p. Ludwik Mordarski, p. Zofia Ociepka - nauczycielka CKU w Limanowej. W kategorii żywego słowa dwa pierwsze miejsca Jurorzy przyznali *Zofii Żon* i *Jadwidze Pietrzak* z I LO; II miejsce zdobyła *Monika Liberda*, uczennica II LO, ubiegłoroczna laureatka Koncertu Finałowego Przeglądu Poezji i Piosenki Patriotycznej w Tarnowie; III miejsce zajął *Robert Kaluźny* z ZS w Tymbarku. W kategorii wokaln - muzycznej zwyciężył Zespół „*D-SHAB*” z ZS w Tymbarku, II miejsce zdobyli reprezentanci IV LO.



Monika Liberda - laureatka Przeglądu - podczas recytacji.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Limanowej: wicestarosta p. Roman Duchnik oraz p. Andrzej Matłęga, którzy wręczyli młodzieży nagrody i dyplomy.

Przeegląd Poezji i Piosenki Patriotycznej staje się tradycją - zajął już trwałe miejsce w kalendarzu uroczystości szkolnych i powiatowych.

Bo przecież „Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku terazniejszości ani prawa do przyszłości” (Józef Piłsudski).

## Finaliści olimpiady

*Łukasz Franczak* i *Anna Hebda*, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, wzięli udział w eliminacjach centralnych XXXII edycji Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Nie udało im się zostać laureatami, ale jako finaliści powrócili z Warszawy z indeksami na wybraną uczelnię. Uczniom z I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej udało się zaistnieć w elitarnym środowisku olimpijczyków. Gratulujemy!

## ZERO na scenie

Młodzieżowa Grupa Teatralna działająca przy LDK, a prowadzona przez aktorkę Teresę Dzielską, planuje na połowę czerwca premierę spektaklu „Moralność Pani Dulskiej”. Młodzi, o których pisaliśmy w styczniowym numerze, przyjęli prowokującą nazwę - ZERO. Warto pójść i sprawdzić ...

## Limanowski Dzień Sportu

Już po raz siódmy w ramach udziału miasta Limanowa w „Sportowym Turnieju Miast i Gmin” odbędą się imprezy o charakterze sportowym. 24 maja zostanie rozegrana Mini Olimpiada Dzieci Przedszkolnych. Sobota 25 maja będzie Limanowskim Dniem Sportu. W tym dniu odbędzie się V Olimpiada Sportowa Dzieci i Młodzieży szkół podstawowych i gimnazjów, V Olimpiada Sportowa Młodzieży szkół ponadpodstawowych, IV Turniej Mini-Koszykówki Chłopców Szkół Podstawowych o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta oraz IV zawody w strzelectwie sportowym dzieci i młodzieży. Wieczorem będzie można zobaczyć pokaz akcji Ochotniczych Straży Pożarnych w Limanowej z udziałem jednostek z całego powiatu. Limanowski Dzień Sportu zakończy się dyskoteką na placu przy LDK.

## Dni Limanowej 2002



31 maja o godz. 17<sup>00</sup> w MBP oficjalnie rozpoczną się Dni Limanowej 2002. Otwarcie będzie połączone z prezentacją wystawy malarstwa Mariana Gromady oraz projekcją filmu „Filozofia po góralsku” i spotkaniem z jego reżyserem Arturem Więckiem.

O godz. 18<sup>00</sup> na limanowskim Rynku rozpocznie się koncert „Sami Swoi”, w którym wystąpią uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej oraz zespoły regionalne: „Gorce”, „Pisarzowianie”, „Limanowianie”, „Kasinianie - Zagórzanie”.

W sobotę 1 czerwca od 9<sup>00</sup> będą odbywać się II Minitargi Budowlane IMPULS 2002 (ul. Piłsudskiego 14 przy stacji PKP). O 14<sup>00</sup> na limanowskim Rynku rozpocznie się festyn z okazji Dnia Dziecka. Na 17<sup>00</sup> zaplanowano Turniej Piłki Nożnej uczniów SP nr 1, 2, 3, 4 (stadion MKS Limanovia). W tym samym dniu o 18<sup>00</sup> w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej zostanie otwarta wystawa malarstwa na szkle ks. Stanisława Wojcieszaka, a o 20<sup>00</sup> na placu przy LDK odbędzie się plenerowa projekcja filmowa.

W niedzielę 2 czerwca na limanowskim Rynku będzie prezentować się Powiat Limanowski. W tym dniu zaplanowano koncert muzyczny Marcina Wójtowicza, zespołu ze Słowacji oraz zespołów muzycznych z terenu powiatu limanowskiego. Odbędzie się też Kiermasz Sztuki Ludowej z udziałem miejscowych twórców, degustacja potraw regionalnych, derby szachowe klubów UKS GROM, koncert orkiestr dętych z Mszany Dolnej i Big Band „Echo Podhala”.

Na stadionie LKS Płomień w Łososinie Górnej o godz. 15<sup>00</sup> rozpocznie się festyn „Rodzice dzieciom”. O godz. 19<sup>00</sup> Teatr KTO, Teatr Eksperymentalny z Kijowa i Teatr Vokresinna z Lwowa wystawią na limanowskim Rynku Teatralny Spektakl Plenerowy „Mazepa”.

Na stadionie LKS Płomień w Łososinie Górnej o godz. 15<sup>00</sup> rozpocznie się festyn „Rodzice dzieciom”.

O godz. 19<sup>00</sup> Teatr KTO, Teatr Eksperymentalny z Kijowa i Teatr Vokresinna z Lwowa wystawią na limanowskim Rynku Teatralny Spektakl Plenerowy „Mazepa”.



## Dzień Dziecka w Limanowej

Tradycyjnie już 1 czerwca br. limanowski Rynek zamieni się w wielki plac zabaw. Na naszych milusińskich czekać będzie wiele atrakcji. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Można będzie wspinać się po ścianie GOPR-owskiej, zagrać w mini hokej czy street ball. Mali artyści będą mogli popробować sił w konkursie plastycznym. Chętni przejadą się dorożką wokół Rynku. Na estradzie natomiast wystąpią śpiewające dzieci.

Nie zabraknie oczywiście słodczy.

Po południu, około godz. 17<sup>00</sup> na stadionie KS „Limanovia” odbędzie się turniej piłki nożnej. Można będzie też sprawdzić swoje umiejętności za kierownicą samochodu osobowego oraz pogalopować konno. Dzień zakończy wspólne ognisko.

Obchody Dnia Dziecka rozpoczną się punktualnie o godz. 14<sup>30</sup> na Rynku w Limanowej.

Wszystkie dzieci, te małe, te większe i te duże serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy. Przyjdźcie koniecznie! Czekają na Was wiele atrakcji i niespodzianek.



Wiadomości na stronach 3, 4 i 5 przygotowali: Jolanta Bugajska, Ilona Machowicz-Jurawicz, Stanisław Ociepka.

### Ogłoszenie:

Lokal na gabinet lekarski do wynajęcia. Wiadomość tel. 3371-335.

## Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży Zielona Góra „2002”

W dniach 26-28.04.2002r. w Zielonej Górze, odbył się Finał Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Halowych Taekwondo-WTF, w których wystartowało 200 zawodników z całej Polski wyłonionych w trzech eliminacjach (w eliminacjach łącznie wystartowało około 600 zawodników). Małopolskę reprezentowały trzy Kluby: „Arcus” Krynica, „Tiger” Jordanów i MKS „Taekwondo” Limanowa. Łącznie z Małopolski zakwalifikowało się 13 zawodników. Najwięcej, bo aż 8 z Limanowej: *Anna Szewczyk, Monika Biedroń, Katarzyna Waśko, Katarzyna Szubryt, Bartłomiej Dutka, Ireneusz Frączyk, Mateusz Motyka, Wojciech Jaworski*, czterech z Krynicy i jeden z Jordanowa. W sumie reprezentacja Małopolski zdobyła 4 medale 1 srebrny i trzy brązowe.



W wyniku zmagania sportowych w Taekwondo-WTF, limanowscy zawodnicy zdobyli dwa medale: *Katarzyna Waśko* - srebrny, natomiast *Anna Szewczyk* medal brązowy. Ponadto: *Bartek Dutka, Mateusz Motyka, Katarzyna Szubryt i Wojciech Jaworski* miejsca piąte. Bardzo wyrównaną walkę stoczyła o finał w kat. 52 kg *Katarzyna Szubryt*, która wynikiem 10:10 przegrała przez wskazanie. Podobna sytuacja była w walce w kat. 73 kg *Bartka Dutki*, którego przeciwnik zdobył złoty medal OOM.

Jako trener jestem zadowolony z występu moich podopiecznych, ale jak każdy szkoleniowiec mam pewien niedosyt medalowy, wiedząc iż tych medali mogło być więcej. Mówi się trudno, a jak to moi zawodnicy powiedzieli „- za rok będzie lepiej” i ja też tak sądzę,

tym bardziej, że z bratem Wieskiem szkolimy następnych zawodników, z których mogę wyróżnić: *Macieja Polaka, Rafała Szumilasa* i jego siostrę *Marię, Damiana Orła, Mateusza Dutkę, Tomasza Struga* (junior 84r.). Przed nami 11. 05 Mistrzostwa Polski Juniorów w Piszcu, trudno mi teraz powiedzieć, czy pojedziemy -zobaczymy, gdyż wielu zawodników w tym terminie ma matury w związku z czym ich starty stoją pod znakiem zapytania. Nie ukrywam, iż liczyłem w tych zawodach na medal *Tomka Majerskiego*.

Jan Kubatek

## Nie tylko Taekwondo

W jednym z Waszych numerów pojawiła się informacja o sukcesie klubu Taekwondo z Limanowej prowadzonego przez pana Kubatka (serdecznie mu gratuluję). Chciałbym „dodnieć”, że nie są to jedyni sportowcy - przedstawiciele daleko-wschodnich sztuk walki z Limanowej, którzy odnieśli ostatnio sukces. Otóż w dniu 10. 03. 2002 w Nowym Sączu odbyły się Mistrzostwa Makroregionu Południowego w Karate Kyokushinkai. W kategorii 75kg mężczyzn karateka z Limanowej - *Zbigniew Gągola*, trenujący w klubie prowadzonym przez *Edwarda Golińskiego* zajął III miejsce.

Może to nie jest sukces na skalę międzynarodową, ale jesteście chyba gazetą lokalną - czy nie powinniście Państwo pisać również o tych mniejszych wydarzeniach i sukcesach ludzi z Limanowej, które wcale nie wydają się mniej ważne niemniej jednak dotyczą naszego regionu oraz innych klubach i dyscyplinach sportu.

Arkadiusz Sukiennik

### Ogłoszenie:

Do wynajęcia jest lokal handlowo-usługowy o pow. 45 m<sup>2</sup> przy głównej ulicy w Limanowej z możliwością zaplecza magazynowego. Wiadomość tel. (018) 337-11-90.

# Czarny marsz białego personelu



Szefowie Związków Zawodowych odczytują petycję do Starosty Powiatu Limanowskiego Władysława Biedy.

Starosta tłumaczył, że winę za obecną sytuację ponosi Kasa Chorych. - *My jako powiat nie mamy ustawowej możliwości, by przekazać środki na funkcjonowanie szpitala - przekonywał. Podstawowym błędem, oprócz decyzji Zarządu, który powoływał kolejne osoby na stanowiska, jest brak planów restrukturyzacji - zwrócił uwagę zastępca przewodniczącego*

10 maja spod szpitala do Starostwa Powiatowego przeszła manifestacja białego personelu limanowskiego szpitala. Ubrani na czarno pielęgniarki i salowe protestowały przeciw próbom ratowania szpitala kosztem załogi oraz obniżkom płac i czasu pracy o 15 proc. - *Daliśmy dużo! Więcej nie możemy! Na więcej nas nie stać!* - skandowały zdesperowane pracownice.



Czarny marsz białego personelu.

Grażyna Mizgała i Barbara Wąs w imieniu załogi złożyły na ręce starosty Władysława Biedy petycję, w której domagały się udzielenia skutecznej pomocy finansowej zadłużonemu szpitalowi. - *My pracownicy deklarujemy pomoc Szpitalowi oddaniem kwoty 1,4 mln zł, która stanowi należności z tytułu świadczeń dla pracowników z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Więcej dać nie możemy. Zarabiamy minimum socjalne - mówiły.*

Pielęgniarki i salowe wyszły niepokieszone. - *Dyrekcja odsyła nas do powiatu, powiat zwała winę na Kasę Chorych, a my nie wiemy już do kogo się zwrócić. Mamy na utrzymaniu nasze rodziny, musimy o nich myśleć - żaliły się. - Do 31 maja mamy się zwolnić na własną prośbę, a krakowska firma Żak nie daje nam żadnej gwarancji zatrudnienia. Wręcz mówi się, że z całą pewnością wszystkie salowe nie mogą liczyć na posady. Mam sama się zwolnić, utracić prawo do bezrobocia, a później mnie nie zatrudnią. I co wtedy? - rozpaczliwie pytała jedna z salowych. - Co z naszymi dziećmi, rodzinami?*

Pielęgniarki i salowe zapowiedziały dalsze protesty. Czy do chwili ukazania się tego numeru „Echa” biały personel limanowskiego szpitala uzyska satysfakcjonujące zapewnienia?

**Tekst i fotografie:**  
**Jolanta Bugajska**

## Petycja Na ręce Przewodniczącego Rady Powiatu Bolesława Żaby

My pracownicy Szpitala Powiatowego w Limanowej przyszliśmy do Urzędu Starostwa w tak dużej grupie zmuszeni do manifestacji, aby przedstawić organowi nadzoru swój niepokój o losy tego Szpitala oraz pracujących w nim pracowników i potencjalnych pacjentów.

Żądamy wsparcia i udzielenia skutecznej pomocy finansowej dla bieżącej działalności Szpitala. Karzygodne jest obciążanie tylko i wyłącznie samych pracowników kosztami związanymi z utrzymaniem i funkcjonowaniem Szpitala.

My pracownicy deklarujemy pomoc Szpitalowi oddaniem kwoty 1,4 ml zł. Kwota ta stanowi należności z tytułu świadczeń dla pracowników z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, tj. fundusz socjalny za 2001r., 2002r. oraz środki bieżące funduszu około 400 tysięcy zł.

Jest to znaczący wkład pracowników w ratowanie Szpitala.

**Daliśmy dużo!  
Więcej nie możemy!  
Na więcej nie jest nas  
stać!**

Szpital musi istnieć, wypełniać swoją misję najlepiej jak potrafi. To my pracownicy mamy te zadania wykonywać - a zabiera się nam 15% czasu pracy i płacy.

**Nie można wykorzystywać  
do bólu władzy i arogancji.**

Przyszliśmy tu w smutku i żalu o czym świadczą czarne podkoszulki. Wybrała Was społeczność ufając, że dobrze wykonacie zadania.

**Pokażcie, że byliście  
godni wyboru!**

Przewodnicząca  
Międzyzakładowej Komisji NSZZ  
„Solidarność” przy Szpitalu Powiatowym  
w Limanowej  
**Grażyna Mizgała**

Wiceprzewodnicząca  
MNSZZ Pracowników Ochrony Zdrowia przy  
Szpitalu Powiatowym w Limanowej  
**Barbara Wąs**



Jedno z wielu hasel podczas manifestacji białego personelu.



# Dramat Limanowskiego Szpitala

Dotarło do nas przygotowane właśnie stanowisko grupy radnych powiatowych w sprawie sytuacji w Szpitalu Powiatowym w Limanowej. Według naszego rozeznania stanowisko to zostało przygotowane przez grupę radnych z różnych opcji, którzy od kilku lat starali się podejmować działania zmierzające do poprawy sytuacji w szpitalu, ale ich inicjatywy nie znajdowały uznania, szczególnie wśród radnych z AWS Ruch Społeczny związanych ze Starostą. Publikujemy to stanowisko dlatego, że pokazuje ono, również naszym zdaniem, główne przyczyny „nieszczęśliwej” sytuacji w jakiej znajduje się w chwili obecnej nasz limanowski szpital.

Pojawiające się w ostatnim okresie informacje o dramatycznej sytuacji finansowej w Szpitalu Powiatowym w Limanowej potwierdzają nasze, wyrażane wielokrotnie od trzech lat na forum Rady, słuszne oceny co do bieżącego zarządzania tą jednostką.

Powodem aktualnego dramatu są naszym zdaniem głównie następujące przyczyny:

## Programy naprawcze

Po powołaniu od maja 1999r. nowej dyrekcji wielokrotnie naciskaliśmy, by niezwłocznie dokonać radykalnych rozwiązań restrukturyzacyjnych, na które wówczas było również pełne społeczne przyzwolenie. Tymczasem zakupiony przez dyrekcję program naprawczy został odłożony na „półkę” - również i nam nie podano przyczyny.

Nasze naciski na stworzenie i przedstawienie realnego programu naprawczego kończyły się jedynie powoływaniem nowych dyrekcji autorstwa pana Starosty.

Pogarszająca się sytuacja inaczej była interpretowana przez Starostę, który wielokrotnie publicznie zapewniał o tym, że wspólnie z kolejnymi dyrekcjami szpitala realizuje naszym zdaniem sobie tylko znany program naprawczy i przekonywał o jego pozytywnym wyniku.

\*\*\*

## Polityka kadrowa

Wszystkie osoby powołane na stanowisko dyrektora szpitala były rekomendowane przez Starostę, bez prowadzenia konsultacji i działań mających na celu znalezienie osoby o najlepszych predyspozycjach na to stanowisko.

Szczytem arogacji były okoliczności powołania na stanowisko dyrektora pana Wincentego Tokarczyka. Skutkiem tej decyzji było jedynie lawinowo wzrastające zadłużenie szpitala. Pomimo tego, że za jego kadencji dług szpitala wzrósł o około 4 miliony złotych nie został za to rozliczony, a wręcz nagrodzony i przeniesiony na wniosek Starosty na stanowisko zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych.

Skutkiem częstych zmian na stanowisku dyrektora, a także ich ubezwłasnowolnienia przez Starostę jest brak skutecznych działań.

Ustawiczne ingerowanie Starosty w sprawy wewnętrzne szpitala doprowadziły również do skłócenia grup zawodowych i wytworzenia napięcia, lęku, niepokojów wśród załogi. Podkreślić należy, że tylko właśnie dzięki pełnej ofiarności załogi szpital pracuje na oczekiwanym właściwym poziomie medycznym.

Jesteśmy przekonani, że zupełnie nieprawdziwe i niesprawiedliwe jest obarczanie przez Starostę właśnie tylko pracowników szpitala za zwiększające się długi.

\*\*\*

## Polityka informacyjna

Wielokrotnie podkreślaliśmy, że przedstawiane nam Radnym materiały księgowo-finansowe szpitala są niespójne, rozbieżne - inne na komisji Zdrowia, inne na forum Rady Społecznej, a inne na sesjach. Skutkiem tego wprowadzano w błąd radnych, załogę szpitala, uniemożliwiano im prowadzenie właściwej oceny sytuacji. Nawet odpowiedzi na interpelacje w kwestiach dotyczących sytuacji szpitala były zdawkowe i wymijające.

## Polityka zewnętrzna

Pomimo sprzyjającej sytuacji nie wykorzystano wszystkich środków agend rządowych i pozarządowych mogących dać konkretne korzyści finansowe - środki na restrukturyzację zatrudnienia, na programy medyczne, programy profilaktyczne, dosprzętowanie.

Zastrzeżenia budzi również nie uzyskanie optymalnego kontraktu z Kasami Chorych przy posiadanym potencjale medycznym. Konfliktowanie się Starosty z Małopolską Kasą Chorych nie przysłużyło się dobrze tej sprawie.

Biorąc pod uwagę przykłady dobrze przeprowadzonej restrukturyzacji szpitali stwierdzić należy, że można to osiągnąć poprzez właściwe zarządzanie szpitalem i właściwy nadzór ze strony Zarządu Powiatu. Należało tego oczekiwać tym bardziej, że jeden z członków Zarządu ma w swoim zakresie obowiązków prawie wyłącznie nadzór nad funkcjonowaniem szpitala. Ponieważ, jak wykazano, w zarządzaniu i nadzorowaniu naszym szpitalem popełniono wiele błędów, stąd też ogromne zadłużenie sięgające kwoty około 13 milionów złotych, które nasi następcy będą musieli spłacać przez kilka kadencji.

## Walka o tomograf

### - ciąg dalszy...

Na ostatniej Sesji Rady Powiatu złożyłem w swoim, a także kilkunastu kolegów Radnych kolejną interpelację o zakup dla szpitala tomografu komputerowego, mammografu oraz stanowiska do prowadzenia dializ. Przypomnę, że mimo tego, iż Rada Powiatu podjęła uchwałę o zaciągnięciu kredytu na dosprzętowanie szpitala, to Zarząd Powiatu głównie na skutek protestu pana Starosty tych zakupów nie zrealizował. Występując i ponownie wnosząc o pilne dokonanie zakupów wyraziłem również to, że nie dziwię się Staroście, gdyż zawsze jest przeciwny wszystkiemu, czego on nie wymyśli, ale dziwię się dyrekcji szpitala, która również nie bardzo jest zainteresowana tymi zakupami.

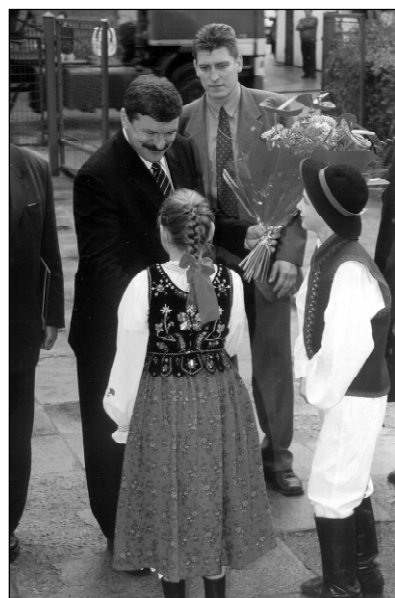
(ciąg dalszy na stronie 11)

# 75 lat działalności Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Limanowej

W tym roku upłynęło 75 lat od chwili założenia na Ziemi Limanowskiej Spółdzielni Mleczarskiej. Z tej okazji 24 kwietnia odbyły się obchody jubileuszowe. Uczestników uroczystości gościli łososińskie szkoły II LO im. Legionów J. Piłsudskiego, Szkoła Podstawowa nr 4 i Gimnazjum nr 2. Jubileusz zaszczylił swą obecnością Wiceprezes Rady Ministrów p. *Jarosław Kalinowski*. Przybyli również przedstawiciele władz wojewódzkich m. in. Wojewoda Małopolski p. *A. Harenzlak*; Posłowie Parlamentu RP: p. *B. Dutka*, p. *J. Kulig*, p. *W. Woda*, Dyrektor Biura Poselskiego p. *T. Parchański*, p. *G. Biedroń*, Senator *A. Storc*; reprezentanci branży mleczarskiej: Prezes Krajowego Porozumienia Spółdzielni Mleczarskich Związek Rewizyjny w Warszawie p. *S. Michalska* oraz Prezes Małopolskiego Mleczarskiego Związku Rewizyjnego w Krakowie p. *Cz. Mróz*. Obecni byli przedstawiciele władz lokalnych: Burmistrz Miasta p. *L. Woźniak*, wójtowie z terenów powiatu limanowskiego i bocheńskiego, prezesi OSM województwa małopolskiego. Niestety zabrakło reprezentantów Starostwa Powiatowego w Limanowej.

## Jubileuszowe uroczystości

Obchody rozpoczęła uroczysta sesja, w której wzięli udział zaproszeni goście oraz obecni i byli pracownicy OSM w Limanowej. Oprócz jubileuszowych życzeń, wspomnień ważnych chwil z historii spółdzielni, odznaczeń i wyróżnień dla najlepszych pracowników, wiele uwagi poświęcono sytuacji aktualnej i problemom nurtującym nasze społeczeństwo.



Limanowskie dzieci witają Wiceprezesa Rady Ministrów p. Jarosława Kalinowskiego.

O wartości pracy mówił Opat Klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu O. Eugeniusz Włodarczyk, który nawiązał do opisu stworzenia świata i do roli naznaczonej człowiekowi przez Boga: „Człowiek poprzez pracę uczestniczy w dziele stwórczym Boga. Kiedy jednak nie może jej wykonać, czuje się zagrożony w swoim byciu, a także traci te zdolności, które Bóg wszczepił w jego naturę. Dziś problem braku pracy dotyka wielu ludzi. Dlatego trzeba dążyć do tego, aby stworzyć dla nich warunki pracy, także i po to, by przywrócić zachwianą równowagę między Bogiem i człowiekiem”.



Zaproszeni goście.

O obawach i nadziejach związanych z wejściem Polski do UE wspominał Prezes OSM w Limanowej p. J. Urbański. Podkreślił trudne warunki gospodarstw górskich i związaną z tym konieczność dopłat ze strony państwa. „*Nie jest obojętną rzeczą dla państwa - mówił - czy gospodarstwa górskie będą biedne i gorsze, czy też nowoczesne, biorące poważny udział w krajowej produkcji. Idea gospodarstw górskich, została stworzona w 1927 roku przez prof. J. Włodka i była realizowana na Ziemi Limanowskiej, gdzie rodziły się też inne, nowatorskie pomysły. Szkoda byłoby więc zaprzepaścić pracę kilku pokoleń*”.

Sytuacji polskiego rolnictwa poświęcone były również słowa Wicepremiera J. Kalinowskiego: „*W tym roku, roku Jubileuszu OSM w Limanowej, ważą się losy naszego rolnictwa. Uczestniczę w negocjacjach z UE i mam świadomość, że będą one niezwykle trudne. Wierzę jednak, że uda nam się uzyskać korzystne warunki wejścia do Wspólnoty Europejskiej. Wtedy będziemy mieli większe szanse rozwoju gospodarczego i poprawy warunków życia ludności. Również i gospodarstwa górskie otrzymają wsparcie z UE, którego nie jest w stanie zapewnić budżet państwa. Dziś jest wiele obaw dotyczących UE. My jednak nie powinniśmy się jej bać, ale robić wszystko, by sprostać stawianym nam wymaganiom*”.



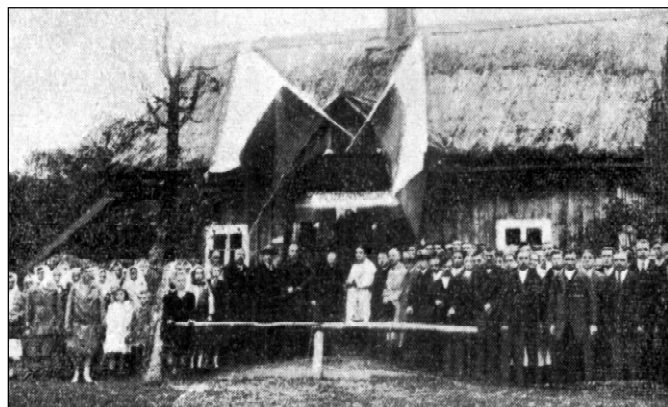
Uczestników uroczystości gościli łososińskie szkoły.



Na pamiątkę wizyty w Limanowej Wicepremier J. Kalinowski otrzymał symboliczne prezenty od urzędu Miasta oraz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Burmistrz p. Leszek Woźniak przekazał rzeźbę p. A. Majerskiego, przedstawiającą gospodynię wiejską, a Prezes OSM p. Józef Urbański - gobelin, wykonany przez uczestników warsztatów terapeutycznych przy przedsiębiorstwie „IMA”. Dyrektor II LO p. J. Franczyk, jako jeden z gospodarzy uroczystości, wręczył medal, wybity z okazji X-lecia liceum. Podczas Jubileuszu nie zabrakło także folkloru ziem górskich - dla gości wystąpił znany, limanowski zespół „Spod Kicek”

## **„...Stała się dobrodziejstwem dla okolicy” - z historii OSM w Limanowej**

„Kiedy czytałem wspomnienia p. F. Bubuli z 1927r., dostrzegłem analogie do sytuacji obecnej. Wtedy spółdzielnia okazała się ratunkiem dla biedy galicyjskiej. Wierzę więc, że skoro nasi ojcowie i dziadowie poradzili sobie w tak trudnych okolicznościach, i my sobie teraz poradzimy: i tu, i w Warszawie i w Brukseli” - zakończył swe wystąpienie Wicepremier J. Kalinowski.



Budynek Spółdzielni Mleczarskiej w 1929 roku w czasie poświęcenia i otwarcia. Fotografia z książki inż. Jana Drożdża „10 lat Działalności Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej”, wyd. 1939r.

Warto sięgnąć więc pamięcią w przeszłość, aby przypomnieć początki spółdzielni, która 70 lat temu stała się dobrodziejstwem dla całej okolicy.

Na początku 1927 roku, 29 stycznia, w jednym z chłopskich domów w Tymbarku zebrali się członkowie Kasy Stefczyka, aby założyć Spółdzielnię Mleczarską. Jej inicjatorami byli: ks. J. Szewczyk - proboszcz Tymbarku oraz miejscowy dziedzic K. Turski. Na zebranie założycieli przyszło 5 członków, wysokość udziału wynosiła 10 zł. W tym samym roku, 21 maja, w domu Jana Ubika rozpoczęto produkcję masła przy pomocy ręcznej masielnicy. Wkrótce została podjęta decyzja o budowie własnego zakładu. Dziedzic Karol Turski ofiarował bezpłatnie plac pod budowę, którą ukończono w 1928 roku. Mleczarnię oddano do użytku w 1931 roku. W 1929r. powstała w Łososinie Górnej odrębna Spółdzielnia Mleczarska, której inicjatorem i Przewodniczącym Rady był inż. Jan Drożdź. Zakład mieścił się w domu Józefa Rozuma. Założyciele i pracownicy poza wyrobem masła postanowili rozpocząć produkcję sera ementalskiego. Dużej pomocy przy uruchomieniu 7 lutego 1935

roku serowni typu szwajcarskiego udzieliło Kierownictwo Górskiej Szkoły Rolniczej (wspomniany już inż. J. Drożdź) oraz Ministerstwo Rolnictwa. Była to pierwsza tego typu inwestycja w województwie krakowskim. Początkowo stanowiła własność Górskiej Szkoły Rolniczej (ze względu na ryzyko powodzenia przedsięwzięcia i koszty). Gdy serownia zaczęła przynosić korzyści finansowe, Wydział Powiatowy oddał zakład w formie udziałów pracownikom, stwarzając Pierwszą Karpacką Serownię Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Łososinie Górnej. Do wybuchu II wojny światowej zmechanizowano przedsiębiorstwo, zainstalowano pasteryzator, wirówkę, masielnicę, wybudowano „elektrownię”. Spółdzielnia mogła już przerobić 10 000 litrów mleka, posiadała wodociąg grawitacyjny, piwnicę do dojrzewania serów.

Później nastąpiły trudne lata okupacji, a w okresie powojennym - ciągle zmiany organizacyjne i prawne, aż do likwidacji spółdzielni w 1950 roku. Reaktywowano ją w 1957 roku, wtedy też doszło do połączenia OSM w Limanowej i Tymbarku. Zasadnicze zmiany w sposobie prowadzenia zakładu zaszły już w latach 90-tych, w wyniku przemian gospodarczych i społecznych w Polsce.

## **W gronie „Liderów Regionu”**

„Ostatnie 10 lat - mówi obecny Prezes OSM p. Józef Urbański, sprawujący tę funkcję od 1993 roku - to okres, w którym ważyły się losy naszej spółdzielni. Na początku lat 90-tych od wypracowanych pieniędzy zależało, czy nasz zakład utrzyma się na rynku, czy ulegnie likwidacji. W naszym województwie upadłość ogłosiło najwięcej mleczarni, tymczasem nasza OSM dwukrotnie zwiększyła skup mleka, a trzykrotnie wzrosła sprzedaż jej produktów. Obecnie jesteśmy jedną z największych spółdzielni mleczarskich w woj. małopolskim, a w powiecie limanowskim - największą firmą. Zatrudniamy 100 pracowników, 60 wozaków, skupujemy mleko od 3 tys. dostawców. Mamy swoje rozlewnie w Męcinie, Stroniu, Raciechowicach, Szczyrzycu oraz oddział w Tymbarku”.

Aby osiągnąć takie efekty, spółdzielnia musiała się poddać gruntowej modernizacji. W 1990 roku wybudowano oczyszczalnię ścieków, zakupiono nowe linie rozlewnicze do mleka, pakowanego w folię lub w kubki, do produkcji serów porcjowanych. W tym roku zakończy się modernizacja zakładu w Tymbarku. Przez cały czas podejmowane są działania z myślą o wejściu Polski do UE. Aby sprostać normom unijnym, w tym roku OSM wdroży system analizy zagrożeń i krytycznego punktu kontrolnego (HACCP). Systematycznie poprawia się też jakość mleka - obecnie jest to 40% w klasie extra i 60% w klasie pierwszej. Spółdzielnia wspomaga też swoich dostawców, udzielając im kredytów na zakup doजारek i chłodziarek, stosuje dopłaty dla rolników, którzy mają aktualne książeczki zdrowia i wynik badania wody.

OSM jest więc zakładem w pełni nowoczesnym, wysoko ocenianym przez nabywców produktów. Świadczy o tym choćby bardzo duża ilość głosów oddanych na zakład w plebiscycie „Gazety Krakowskiej” „Lider Regionu 2002”.

(ciąg dalszy na stronie 15)

# Manifestacja Świątka

13 maja po godz. 20 na limanowskim rynku zapłonęły znicze. W ten sposób mieszkańcy miasta odpowiadają na apel organizatora protestu - Pawła Zastrzeżyńskiego, manifestowali swoje niezadowolenie.

- Byłem kilka razy na radach. Zauważyłem, że nasi radni bawią się jak dzieci w piaskownicy. Miliardowe kwoty przepuszczają między palcami. Piszę o tym na ulotkach. Stąd dzisiejsze spotkanie. Zapalcie światełko, napiszcie o waszych życzeniach pod adresem władzy - wzywał organizator manifestacji Paweł Zastrzeżyński. Na jego apel odpowiedzieli zarówno młodzi i starsi mieszkańcy Limanowej. Nie było to jednak masowe ruszenie. Więcej było gapiów i ciekawskich, niż biorących udział w wypełnianiu kart i paleniu na nich zniczy. - Nie jest może za dużo ludzi. Część jest niezorientowana i nie wie, o co chodzi, część się boi, bo czegoś takiego jeszcze tutaj nie było - komentowano. Manifestacja stała się właściwie cichą demonstracją przeciw bezrobociu młodzieży i przeciw sytuacji spółdzielni „Limanowianka”. - Jestem tu, żeby zamaniestrować w sprawie dramatycznej sytuacji młodych! Moi znajomi mają po 25 lat i ani jednego dnia przepracowanego. Wśród 40 kolegów jedynie 2 ma pracę - ze smutkiem i irytacją mówił młody uczestnik akcji. - Jestem wiekową osobą i twierdzę, że tak jak teraz jest, to jeszcze w Limanowej nie było. Jestem pełna obaw o przyszłość tego miasta. Moje dzieci skończyły szkoły i nie mają tu żadnych perspektyw - dodawała jedna z pań zapalających znicze. - Jesteśmy pracownikami „Limanowianki”. Ja mam 52 lata, brakuje mi czterech lat do emerytury. Od grudnia nie dostałem wypłaty. Żyję z renty żony, 370 zł. Raz na kwartał dostaję zasiłek z Pomocy Społecznej. Moi koledzy są na przymusowych urlopowach. Dlatego tu dziś jesteśmy - wyjaśniał jeden z panów.

Czy widowiskowa demonstracja przyniesie jakieś efekty? Pytani o to uczestnicy akcji byli dość sceptyczni: - Pewnie nie, ale może kogoś zainteresuje, że coś jest nie tak - odpowiadali. - Już są efekty - zapewniał Paweł Zastrzeżyński. - Stworzymy stowarzyszenie ludzi, którzy wiedzą jak gospodarować pieniędzmi. Podchodzili do mnie ludzie, którzy obiecali konkretne pieniądze na ten cel. Tę akcję organizowałem z własnych środków, dlatego przepraszam, jeżeli nie do wszystkich w porę dotarła informacja. Zapewniam, że będą kolejne manifestacje.

Po 21. na połowie fontanny płonęły znicze, a wśród życzeń napisanych przez tych, którzy wzięli udział w akcji można było przeczytać: „Dajcie szansę młodym, zdolnym i wykształconym. Czy chcemy, żeby Limanowa stała się miastem emerytów i rencistów? Dlaczego nie są tworzone nowe miejsca pracy? Zmienić władze! Więcej takich manifestów, by ludziom otworzyć oczy.”



**Nasza redakcja chce być blisko ludzkich spraw, dlatego oddajemy głos osobom, które znalazły się wówczas na limanowskim rynku. Przeprowadziliśmy wśród nich krótki, anonimowy sondaż. Zapytaliśmy, dlaczego biorą udział w akcji i przeciw czemu manifestują?**

-Jestem tu dla moich dzieci, które nie mają w tym mieście żadnej przyszłości. Uważam organizatora tej akcji za bohatera, bo nikt nie odważył się do tej pory z czymś takim wystąpić. Dzięki niemu nasze społeczeństwo troszkę się integruje.

-Władze limanowskie rozkradają nasze pieniądze. Konkretnie? Po co budować nowe starostwo, skoro jest już jedno pięknie wyremontowane. Ładuje się w to pieniądze, które można by przeznaczyć np. na wodociągi w Limanowej, na kryty basen, który mógłby przyciągnąć turystów. Jeżeli my nie będziemy manifestować, to z Limanowej zrobi się taka dziura, do której już nikt nie przyjedzie.

-Jest zakaz spożywania alkoholu w miejscach publicznych. A co się dzieje na rynku w Limanowej? Jaki to przykład dla młodych ludzi?

-Bulwersuje mnie sprawa sprzedaży działek. Jak można było zmamować 100 tys. z naszych pieniędzy. Za to można było odnowić rynek. Uważam, że w naszych urzędach zasiadają niekompetentne osoby.

-Mój brat pracuje w „Limanowiance”. Od lutego dostał 100 zł. Utrzymuje go na mojej rencie. Właściciel gdzieś ucieka. Przed Bożym Narodzeniem wypłacał im zaległe wynagrodzenie o 2. w nocy! Na dodatek podsunał im jakieś pisma, które podpisali. Nie wiedzieli, o co chodzi. Tam jest jedno bagno.

-Nudziło mi się w domu, dlatego tu przyszedłem.

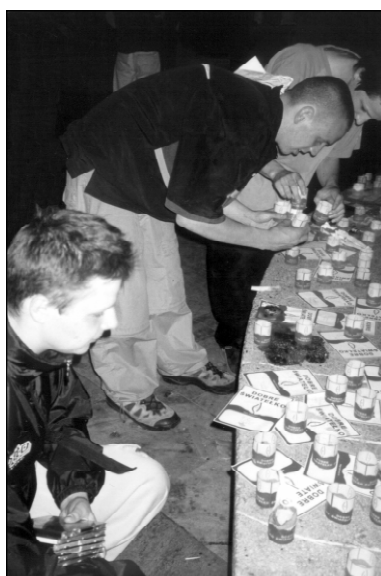
-Proszę przejść po małych okolicznych sklepikach. Ile jest ludzi, którzy biorą na kreskę?

-Moi sąsiedzi z bloku mają duże psy, które wypuszczają bez kagańca. Co robi urząd?

-Pracuję w Spółdzielni „Limanowianka”. Ani ja, ani moje koleżanki nie dostajemy wypłaty. Za co mamy żyć? To jest zakład pracy chronionej, ma chronić niepełnosprawnych! A jak jest?

-Chciałem posłuchać, co organizator akcji ma do powiedzenia. Przeczytałem ulotkę, wysłuchałem jednej ze stron, ale z chęcią wysłuchałbym też tej drugiej strony, czyli władz miasta, co oni mają do powiedzenia.

**Tekst i fotografie: Jolanta Bugajska**





# Młynne i nie tylko

Od 1999 roku mamy razem z panem Eugeniuszem Wojakiem zaszczyt być członkami Rady Instytutu Inżynierii i Gospodarki Wodnej Politechniki Krakowskiej. Jest to o tyle ważne, że właśnie ten Instytut podjął się przeprowadzenia olbrzymiej pracy dotyczącej naukowego opracowania zagadnień inżynierii wodnej górnej Wisły, a cały nasz powiat znajduje się właśnie w dorzeczu tej wielkiej rzeki. Tym sposobem mieliśmy i mamy szansę prezentowania na tak zacnym forum głównych problemów dotyczących gospodarki wodnej, które są do pilnego rozwiązania w naszym terenie.

Wynikiem kilkuletnich prac prowadzonych przez pracowników naukowych, władz rządowych i samorządowych z trzech województw, przedstawicieli kilku ministerstw oraz przedsiębiorstw i jednostek związanych z inżynierią wodną jest wiele opracowań. W oparciu o te opracowania tworzony jest obecnie „Program dostosowawczy inwestycji gospodarki wodnej w zlewni górnej Wisły”. Ostatnio właśnie zaprezentowano pierwszą roboczą wersję tego, jakże ważnego dokumentu. Ważnego, bo właśnie w oparciu o umieszczone tam zapisy realizowane będą w najbliższych latach zadania inwestycyjne. Jeżeli więc jakieś zadanie nie znajdzie się w tym dokumencie, to na pewno nie będzie można się starać o wsparcie przy realizacji ze środków zewnętrznych, a bez pozyskania takich środków trudno sobie wyobrazić prowadzenie na przykład takich kosztownych inwestycji jak kanalizacja czy budowa oczyszczalni ścieków. Miło jest nam poinformować, że już w zaprezentowanym projekcie programu w rozdziale dotyczącym retencji umieszczony został zbiornik w Młynnem. Tym sposobem pojawiła się szansa, że na przestrzeni lat 2004 - 2006 wykonane zostaną najpilniejsze prace badawcze i projektowe, które rozstrzygną o kształcie tego przedsięwzięcia, a następnie przystąpi się do prac wykonawczych. Myślę, że większość z nas doskonale sobie zdaje sprawę, jak to zadanie jest w wielu aspektach ważne dla naszego regionu.

Natomiast w prezentowanym projekcie według nas nie ujęto kilku również ważnych zagadnień i dlatego w trosce o rozwój naszych samorządów złożyliśmy wnioski o uzupełnienie opracowania. Wysłane przez nas pismo jest następujące:

Jako członkowie Rady pozwalamy sobie przesłać propozycje uzupełnienia zaprezentowanego projektu zadań do programu dostosowawczego inwestycji gospodarki wodnej w zlewni Górnej Wisły w latach 2004 - 2006 i następujących o następujące dwa zadania:

- W rozdziale „*Systematyczna stabilizacja koryt rzek i potoków*” w zakresie harmonogramu rzeczowo - finansowego zlewni Dunajca wnosimy o korektę zapisanej kwoty dotyczącej planowanych robót na rzece Łososinie i jej dopływach do wartości co najmniej 130 milionów złotych (zamiast podanej kwoty 30 mln).

W trakcie ostatnich powodzi na tej rzece oraz jej dopływach wystąpiły szczególnie wysokie zniszczenia. Istnieje więc pilna potrzeba wykonania niezbędnych prac w celu usunięcia zniszczeń oraz stabilizacji koryt rzek i potoków, tak by w przyszłości możliwe najlepiej zabezpieczyć teren przed skutkami powodzi.

Problem ten jest tym bardziej ważny, że na 28,6 km rzeki Łososiny przewidziany jest do realizacji zbiornik wodny.

Poprzednie zaniżone wartości tego zadania wynikły z błędnego oszacowania tylko części niezbędnych i koniecznych do wykonania robót. Proponowana przez nas kwota wynika z aktualizacji danych po dokonaniu szczegółowych inwentaryzacji, a jednostkowe nakłady są obecnie porównywalne do oszacowań zadań na innych rzekach.

- W rozdziale „*Ochrona wód*” wnosimy o ujęcie zadania pt. „*Ochrona wód zlewni dorzecza rzeki Łososiny*”.

Zadanie takie nie ujęte zostało w zaprezentowanym opracowaniu, a jest ono konieczne do zrealizowania i to głównie z powodu planowanej budowy zbiornika wodnego w Młynnem, a także dla ochrony zbiornika w Rożnowie.

Informujemy, że między innymi dla realizacji tego przedsięwzięcia został powołany Związek Gmin Dorzecza Rzeki Łososina. Związek ten opracował główne założenia i złożył wniosek wstępny do funduszu ISPA.

Także ważnym jest ujęcie zadań z gmin Kamienica, Łukowica oraz Jodłownik, czyli gmin nie wchodzących do powstałych Związków rzeki Raby oraz Łososina, a przez teren których przebiegają również cieki wodne, które wpadają następnie do tak dużych rzek jak Dunajec czy też Raba.

Miejmy nadzieję, że w toku następnych prac uda nam się wprowadzić również te zadania do ostatecznej wersji programu.

**Roman Duchnik**



(dokończenie ze strony 7)

## Walka o tomograf

**- ciąg dalszy...**

Trudno jest mi taką sytuację nawet sobie wyobrazić, że to Rada chce za swoje pieniądze kupić sprzęt, a dyrekcja tym działaniom nie sprzyja. Ucieszyłem się bardzo, gdy się dowiedziałem na ostatnim spotkaniu, że Ordynatorzy szpitala jednoznacznie opowiedzieli się za tym sprzętem. Nie mogli jednak przekonać pana Starosty, który ciągle domaga się liczenia sobie tylko znanej „opłacalności”. Nikt nie mógł Go przekonać, że tego typu urządzenia to już dzisiaj standard każdego dobrego szpitala i trudno jest w tej sytuacji liczyć jakąś efektywność. Dziwię się, że nikt nie wpadł na pomysł, by zapytać o opłacalność respiratora, rentgena itp. albo opłacalność prowadzonych robót budowlanych w budynkach administracyjnych.

**Marek Czeczotka**

# STRONY DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH



W dzisiejszym numerze:

- pozwolenia na wprowadzanie do środowiska substancji lub energii
- produkcja rolnicza metodami ekologicznymi

## **Pozwolenia na wprowadzanie do środowiska substancji lub energii**

W tym numerze „Echa Limanowskiego” piszemy w dalszym ciągu o problematyce ochrony środowiska. Są to zagadnienia bardzo ważne, a brak ich znajomości i stosowania może być powodem nałożenia kar, a nawet wstrzymania inwestycji, czy działalności zakładu. Zamiast więc narażać się na koszty i straty warto skorzystać z naszych publikacji. Oczywiście materiał umieszczony na łamach „Stron dla Przedsiębiorczych” prezentuje w sposób skrótowy najważniejsze uregulowania prawne z dziedziny ochrony środowiska dotyczące prowadzących działalność gospodarczą. Podajemy jednak również podstawowe akty prawne, gdzie można znaleźć wszystkie przepisy, a warto dodać, że większość tych przepisów to zupełnie nowe, dopiero co wydane uregulowania.

Nowa ustawa prawo ochrony środowiska zawiera odrębny dział poświęcony pozwoleniom na wprowadzanie do środowiska substancji lub energii. Dla zrozumienia nowych uregulowań konieczne jest poznanie definicji „instalacji”. Zgodnie z tą definicją, instalacją jest stacjonarne urządzenie techniczne lub zespół powiązanych technologicznie urządzeń, do których tytułem prawnym dysponuje ten sam podmiot i położonych na terenie jednego zakładu, a także obiekty budowlane nie będące urządzeniami technicznymi, ani ich zespołami, których eksploatacja może spowodować emisję. Warto zauważyć, że urządzenia mobilne tj. takie, które mogą się przemieszczać nie są instalacją ( w rozumieniu ustawy), tak więc przepisy dotyczące pozwoleń do nich się nie odnoszą.

Przedmiotem regulacji prawnej w zakresie pozwoleń są więc konkretne instalacje, a natomiast podmiotem postępowania jest prowadzący instalację, czyli właściciel lub podmiot, który włada instalacją na podstawie innego tytułu prawnego.

Ustawa stwierdza, że eksploatacja instalacji powodująca wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza, wprowadzanie ścieków do wód lub do ziemi, wytwarzanie odpadów, emitowanie hałasu czy emitowanie pól elektromagnetycznych,

jest dozwolone po uzyskaniu pozwolenia, jeżeli ono jest wymagane. Nie we wszystkich wypadkach wymagane jest bowiem pozwolenie, gdyż czasem wystarczy zgłoszenie, a czasem nawet ono nie jest potrzebne.

Dla rozeznania jakiego rodzaju działanie jest potrzebne w konkretnym przypadku trzeba sięgnąć do stosownych przepisów działowych.

Organem właściwym do wydania pozwolenia lub zgłoszenia jest w przypadku podmiotów prowadzących działalność starosta, a w odniesieniu do instalacji mogących pogorszyć stan środowiska, dla których sporządzenie raportu jest obligatoryjne ( szczególnie szkodliwe w rozumieniu stosownego rozporządzenia) - wojewoda. Wniosek jest składany przez prowadzącego instalację. Do wystąpienia z wnioskiem uprawniony jest również zainteresowany nabyciem instalacji lub jej znacznej części.

Organ ochrony środowiska może udzielić pozwolenia:

- zintegrowanego
- wodnoprawnego na korzystanie z wód (pobór wód i odprowadzanie ścieków)
- na wytwarzanie odpadów
- na wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza
- na emitowanie hałasu
- na emitowanie pól elektromagnetycznych

Zupełnie nowym rodzajem pozwolenia jest wymienione w pkt. 1 pozwolenie zintegrowane. Uwzględnia ono potrzebę ochrony środowiska jako całości i obejmuje wszystkie rodzaje emisji do środowiska. Posiadanie pozwolenia zintegrowanego zwalnia więc z obowiązku posiadania któregokolwiek z pozostałych w/w pozwoleń.

Przystępując do planowania inwestycji należy koniecznie przeprowadzić analizę poszczególnych zanieczyszczeń jakie nasza inwestycja może wprowadzać do środowiska. Generalnie trzeba trzymać się zasady, że przekroczenia ustalonych standardów jakości środowiska nie mogą wykraczać poza teren posiadanego gruntu.

Warto już więc na etapie planowania pamiętać o tym, że nowo zbudowany lub zmodernizowany obiekt budowlany, urządzenie lub zespół urządzeń nie mogą być oddane do użytku, jeżeli nie spełnią wymagań środowiska.

Nowe przepisy o ochronie środowiska wprowadzają zasadę odpowiedzialności władającego gruntem za zanieczyszczenia w gruncie oraz obowiązek przywracania powierzchni ziemi do wymaganych standardów. Stąd ważne jest, aby przed nabyciem gruntu sprawdzić jego stan, tak aby potem uniknąć odpowiedzialności za jego potencjalne zanieczyszczenie. Ta sama ostrożność dotyczy powinna wynajmu innemu podmiotowi gruntu pod działalność mogąca powodować zanieczyszczenie tego elementu środowiska.

W przypadku prowadzenia już działalności gospodarczej sprawdzić należy, czy dysponujemy niezbędnymi decyzjami o pozwoleniach czy dopuszczalnych emisjach, czy się do umieszczonych tam zapisów stosujemy i na jaki okres są one ważne.

Zazwyczaj dopiero po kontroli zakładu, a prawo do kontroli mają różne organa i instytucje, właściciel zakładu lub jego kierownictwo składają wniosek o wydanie stosownych decyzji. Takie postępowanie wiąże się już jednak z karami, a nawet z zamknięciem zakładu czy funkcjonowaniem danych instalacji.

## Produkcja rolnicza metodami ekologicznymi

Produkcja rolnicza metodami ekologicznymi może być jednym ze sposobów na uzyskanie dodatkowych dochodów. Taka działalność może być prowadzona przez gospodarstwa rolne, ale i ich na terenie naszego miasta nie brakuje. Ponad połowę terenu Limanowej zajmują właśnie gospodarstwa rolne, a więc może znaleźć się ktoś, kto spożytkuje właściwie poświęconą tej tematyce informację.

W dniu 16 marca 2001 roku została uchwalona ustawa o rolnictwie ekologicznym, która weszła w życie po upływie 6-ciu miesięcy od opublikowania w Dzienniku Ustaw Nr 38 z dnia 2 maja 2001 roku i obowiązuje od 3 listopada 2001 roku nadając kryteriom produkcji eko - rolniczej rangę prawa.

Ustawa określa oprócz warunków produkcji ekologicznej również wysokość dotacji do upraw metodami ekologicznymi.

Wysokość stawek dotacji w złotych do 1 ha uprawy ekologicznej					
Uprawy rolnicze	warzywne	rolnicze	sadownicze	jagodowe	łąki, pastwiska
W roku poprzedzającym certyfikat	600	450	660	690	150
Dla gospodarstw z certyfikatem	450	360	540	600	120

Koszty kontroli objęte dofinansowaniem, które uiszcza rolnik:					
Powierzchnia użytków rolnych	do 5 ha	5 - 10 ha	10 - 20 ha	20 - 50 ha	50 - 100 ha
Opłata kontrolna (zł)	350	440	520	600	780
W tym dotacja (zł)	300	350	400	450	600

Polska powinna wykorzystać szansę jaką daje ustawa, gdyż posiada olbrzymie tereny o dużej wartości przyrodniczej oraz tradycyjne gospodarstwa rolne, które łatwo można przestawić na metody produkcji ekologicznej.

Ustawa (pierwsza w dziejach Polski) oznacza, że każdy rolnik zainteresowany produkcją ekologiczną musi poddać gospodarstwo kontroli prowadzonej przez upoważnioną jednostkę certyfikującą pod kątem zgodności z wymogami ustawy.

### Jak zostać gospodarstwem ekologicznym?

Prowadzenie gospodarstwa ekologicznego wymaga umiejętności, wiedzy, znajomości fizjologii roślin i zwierząt oraz odpowiedzialnego, opartego na zdrowych zasadach zamiłowania do przyrody i ochrony środowiska.

Wiele niezbędnych umiejętności można zdobyć na organizowanych przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego kursach, szkoleniach i pokazach.

Produkty rolnictwa ekologicznego muszą mieć atest, który oznacza, że zostały one wytworzone zgodnie z kryteriami rolnictwa ekologicznego. Przystawienia dotyczy gospodarstwa jako całości. Okres przestawienia nie powinien być dłuższy niż trzy lata.

Właściciel gospodarstwa powinien pisemnie zgłosić chęć przestawienia do jednej z jednostek kontrolujących:  
**Stowarzyszenie Agrobiotest** 02-787 Warszawa, ul. Nowoursynowska 166,

**Bioekspert S.C.** 02-120 Warszawa, ul. Grójecka 109,  
**Polskie Towarzystwo Rolnictwa Ekologicznego** 20-027 Lublin, ul. Karłowicza 4

Tryb uzyskania atestu przedstawia się następująco:

- dwuletni okres nadzorowanego przestawienia,
- rozpoczęcie procedury inspekcyjnej gospodarstwa na wniosek rolnika,
- podnoszenie kwalifikacji z dziedziny produkcji i przetwórstwa na szkoleniach i kursach,
- obowiązek prowadzenia dokumentacji.

Rolnictwo ekologiczne umożliwia praktyczną realizację zasad zrównoważonego rozwoju gospodarstwa, wsi, regionu i także poszukiwania dróg, by nowoczesność i postęp nie oznaczały degradacji gleby, wody, krajobrazu, obniżenia zdrowia ludzi i zwierząt oraz marnotrawstwa nieodnawialnych zasobów przyrody.

Szczegółowe informacje na temat produkcji rolniczej metodami ekologicznymi można uzyskać u Pani Jadwigi Chojniak w Biurze Powiatowym - Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Limanowej, ul. M.B. Bolesnej 18 b tel. **3371633**.

Informacje przygotowali: Roman Duchnik - Wicestarosta Powiatu Limanowskiego, Leszek Leśnik - Biuro Powiatowe Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Jolanta Szyler - Starostwo Powiatowe

## Ostatnie chwile przed pierwszym dzwonkiem

W czerwcu kończy się nauka w „zerówkach”. Po wakacjach siedmiolatek idzie do szkoły. Rozpoczynając naukę staje wobec bardzo trudnej próby. Musi sprostać nowym wymaganiom szkoły i oczekiwaniom dorosłych. Nie bez powodu ten etap nazywamy często „progiem szkolnym”. U progu szkoły dziecko ma do wypełnienia niezwykle ważne zadania, które są warunkiem jego dalszego rozwoju. Do tej pory najważniejszą była zabawa, czyli działania spontaniczne wykonywane dla przyjemności. Natomiast od małego ucznia oczekuje się czegoś nowego. Musi nauczyć się działania celowego i koncentrowania się na konkretnym zadaniu pomimo znużenia, zmęczenia czy trudności.

Każdy z rodziców pragnie, aby jego dziecko potrafiło sprostać nowym wyzwaniom, dobrze sobie radziło i dobrze uczyło się w szkole. Konieczna jest do tego pewna dojrzałość, to znaczy osiągnięcie przez dziecko takiego poziomu rozwoju fizycznego, społeczno-emocjonalnego i poznawczego, który czyni je wrażliwym i podatnym na systematyczne nauczanie i wychowanie. Warto uważnie obserwować swojego siedmiolatka, poznawać jego mocne strony, ale także zdawać sobie sprawę, jakiego rodzaju umiejętności wymagają jeszcze wyćwiczenia.

(dokończenie na stronie 19)



# JONIEC - betonowe cuda



Prezentujemy kolejną firmę wpisującą się w krajobraz gospodarczy powiatu limanowskiego. F.P.U.H. JONIEC zajmuje się produkcją i sprzedażą ogrodzeń, elewacji, gazonów, kostki brukowej, galanterii betonowej, pustaków betonowych. Jej produkty wyróżniają się dobrą jakością i estetycznym wykonaniem. Właściciel firmy Mieczysław Joniec podkreśla, że dla niego najważniejszy jest klient, który ma być zadowolony z nabytego wyrobu.



## Klient najważniejszy

- Na początku oferowaliśmy płytki elewacyjne, potem uzupełniliśmy naszą ofertę o ogrodzenia - wspomina właściciel. Obecnie firma JONIEC produkuje prasowane oraz wibroprasowane elementy betonowe. W ofercie handlowej można znaleźć: płytki elewacyjne, elementy ogrodzeniowe, bloczki elewacyjno-ogrodzeniowe,

daszki na słupki i murki, gazony, kostkę brukową oraz pustaki betonowe. Produkty oferowane są w 13 kolorach i w różnorodnych fakturach m.in. grysowej, piaskowej, gładkiej i szlachetnie łamanej. Elementy ogrodzenia są bardzo proste w układaniu, dlatego każdy może samodzielnie wykonać ogrodzenie z zakupionych elementów. Po jakimś czasie, jeśli zajdzie taka potrzeba, ogrodzenie można łatwo odnowić, np. zmieniając jego kolor.

- Realizujemy każde zamówienie klienta, bez znaczenia, czy zamówienie jest duże, czy małe. Zawsze dostosu-

jemy się do potrzeb klienta, bo On jest dla nas najważniejszy. Jeżeli ktoś ma jakieś pytania może do nas zadzwonić. Zawsze służymy pomocą, z chęcią doradzamy, pomagamy np. w wyliczeniach, czy w wyborze koloru. Klient może też osobiście odwiedzić nas w siedzibie w Tymbarku. Jest tu zawsze mile widziany! Na miejscu może spokojnie obejrzeć produkty i zastanowić się przed podjęciem decyzji - zapewnia dyrektor Jolanta Stanisław.

Zamówienia są przyjmowane także telefonicznie. Istnieje nawet możliwość uzyskania rabatu. F.P.U.H. JONIEC może także pochwalić się profesjonalną obsługą oraz własnym transportem samowładkowym. Tymbarski producent elementów betonowych

## Początki i rozwój

- Początki firmy to rok 1987. Zaczęliśmy wtedy produkować płytki elewacyjne - wyjaśnia właściciel Mieczysław Joniec. - Działalność prowadziliśmy na Lipowym, na ul. Grunwaldzkiej. Po paru latach przenieśliśmy się do Tymbarku i zaczęliśmy rozszerzać nasz asortyment. W 1997r. zakupiliśmy w Tymbarku budynki po starej Spółdzielni Pracy TYMBUT. Przeprowadziliśmy gruntowny remont i teraz tu jest nasza siedziba.

Firma JONIEC ma obecnie około 2 tys. metrów kwadratowych hal i budynków, na powierzchni około 1 ha. Zatrudnia 20 pracowników. Współpracuje z przedstawicielami składów budowlanych w całej południowo-zachodniej Polsce. Ma około 100 odbiorców hurtowych oraz setki zadowolonych klientów indywidualnych.



współpracuje również z firmami wykonawczymi. Może polecić firmę, która w profesjonalny sposób z gotowych elementów wykona ogrodzenie.

Wszystkie wyroby firmy JONIEC wyróżniają się bardzo dobrą jakością i estetycznym wykonaniem. Do ich produkcji wykorzystywane jest kruszywo z różnych rejonów Polski. JONIEC stara się zapełniać rynek rzeczami nieszablonyymi, ciekawymi i oryginalnymi. Przykładowo każda płytka elewacyjna jest naturalnie łamana, dzięki czemu produkt w takim kształcie jest jedynym w Polsce.

## Udział w targach

Firma JONIEC ma stałą wystawę na hali budownictwa przy ulicy Klimckiego w Krakowie, gdzie firmy z regionu małopolskiego przez cały rok prezentują swoje produkty. Co roku bierze udział w krakowskich jesiennych i wiosennych targach - czwartych pod względem wielkości w Polsce. Uczestniczy też w targach organizowanych w Nowym Targu, Katowicach, Bielsku i Rzeszowie. Reklamy firmy JONIEC można spotkać w prasie, radiu i miesięcznikach z branży budowlanej.



## Złota Firma 2002

W tym roku firma JONIEC zyskała tytuł Hurtowni Roku 2002 w plebiscyście „Gazety Krakowskiej” na Złote Firmy 2002. To czytelnicy i klienci tymbarskiej firmy wytypowali, a następnie wybrali tę firmę spośród 269 innych, doceniając jej produkty i ukierunkowanie na potrzeby klienta.

„Nie ma znaczenia wielkość firmy, znaczenie ma dziś przede wszystkim profesjonalizm i jakość. To właśnie docenili czytelnicy” - pisała „Gazeta Krakowska”. - *Miło nam, że zostaliśmy docenieni przez naszych klientów. Sami nie staramy się o wyróżnienia. Dla nas najważniejsze jest, żeby klient był zadowolony z naszych wyrobów i usług, to jest dla nas największa nagroda* - podkreśla Mieczysław Joniec.

## Sponsoring

JONIEC w miarę możliwości stara się pomagać szkołom, przedszkolom, jednostkom zdrowia, klubom sportowym, Ochotniczemu Strażom Pożarnym, parafiom, tymbarskiemu kółku strzeleckiemu. Firma wspiera szpitale w Rabce i w Warszawie, za co przyznano jej Dyplom Dobroczyńności z Fundacji dr Religi. Aktywnie uczestniczy też w życiu regionu. Co roku sponsoruje Dni Tymbarku, festyn w Łososinie Górnej, bierze udział w prezentacji firm podczas Dni Limanowej i wielu innych imprezach, z których dochód przeznaczony jest na cele charytatywne.

## Plany na przyszłość

- *Chcemy jak do tej pory trzymać jakość i wysoki standard produktów, aby klient był zadowolony z naszych wyrobów. Pojawią się nowości: galanteria ogrodowa i nowe ogrodzenia. Chcemy też bardziej rozbudować sieć marketingową. Planujemy też dalszą ekspansję w centralnej i zachodniej Polsce. Może powstaną tam punkty z ekspozycją naszych wyrobów, gdzie klient będzie mógł obejrzeć produkt i od razu złożyć zamówienie - planuje właściciel Mieczysław Joniec. Zależy nam też na ciągłym podwyższaniu jakości naszych wyrobów, tak aby spełniać potrzeby klienta. Najważniejsze, aby klient był przekonany, że naprawdę warto u nas kupować - dodaje dyrektor Jolanta Stanisiz.*

Gratulujemy firmie JONIEC efektywnego rozwoju i życzymy tysięcy zadowolonych klientów.

Dziękuję panu Mieczysławowi Joniec oraz pani Jolancie Stanisiz za poświęcony czas i pomoc w gromadzeniu materiałów.

**Jolanta Bugajska**  
Fot. ze zbiorów F.P.U.H. JONIEC

(dokończenie ze strony 9)

## Jubileusz 75 lat OSM w Limanowej



Oryginalny drzeworyt Wincentego Gawrona ze strony tytułowej książki „10 lat działalności Górskiej Szkoły Roniczej w Łososinie Górnej”

Zapytany o rodzaj wsparcia, jakiego oczekują nowocześni przedsiębiorcy z branży mleczarskiej, Prezes J. Urbański odpowiada: „Pragniemy wynegocjowania największej kwoty mlecznej krajowej. Obawiamy się, że UE ustali dość niską kwotę skupu mleka i może się wtedy okazać, że Polska, która dotychczas eksportowała mleko, będzie odczuwać niedobory na własnym rynku. Patrzymy jednak w przyszłość z nadzieją, że rząd pomoże polskiemu mleczarstwu”.

Z okazji Jubileuszu wszystkim pracownikom OSM składamy życzenia, aby ich plany i projekty doczekały się realizacji.

**Iłona Machowicz-Jurowicz**  
Fot. Franciszek Natanek

W rozdziale poświęconym historii spółdzielni wykorzystano materiały z pracy „75-lecie Spółdzielni 1927-2002” pod red. J. Urbańskiego.

**PRYWATNY**  
**GABINET SPECJALISTYCZNY**  
**INTERNISTYCZNO**  
**-KARDIOLOGICZNY**

**dr n. med. Józef Huber**

**ul. Jana Pawła II nr 7**

(nad apteką „Pod 7”)

**Czynny:**

**poniedziałki i środy w godz. 10<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>**

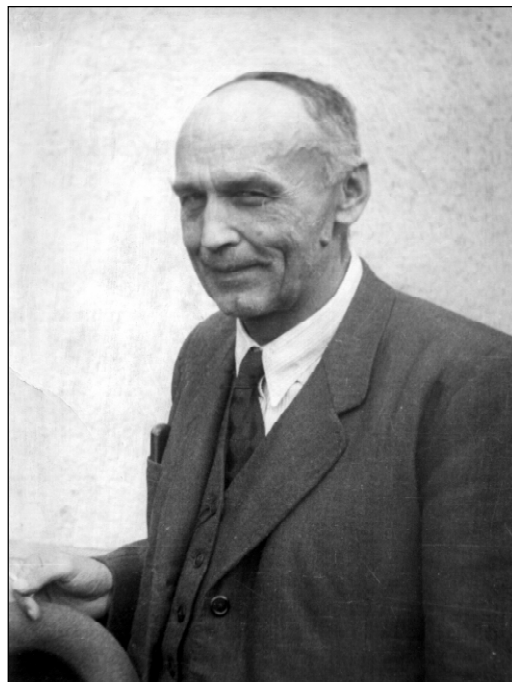
**wtorki i czwartki w godz. 14<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>**

**Rejestracja tel.: 0504250637**

**Telefon lekarza: 0604218062**

# Śladami inż. Jana Drożdża - twórcy Górskiej Szkoły Rolniczej

*„Trudne były pierwsze początki. Podobnie jak Ojczyzna nasza z trudu naszego i znoju powstała, by żyć tak też i pierwsza Górską Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej z trudu i mocołu wszystkich naszych przyjaciół i opiekunów powstała i rozwinęła się by służyć Ojczyźnie Naszej Zmartwychwstałej, a zwłaszcza jej części położonej wzdłuż Karpat - najbiedniejszej, ale i najpiękniejszej”.*



**inż. Jan Drożdż**

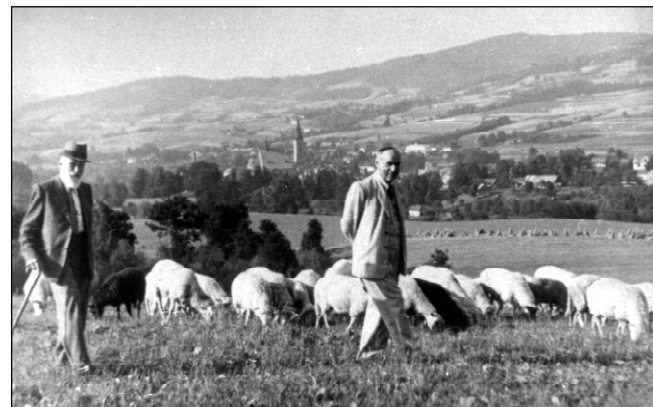
Inżynier Jan Drożdż spoczywa na cmentarzu w Łososinie Górnej. Po jego prawej stronie pochowana jest jego ukochana żona Maria, a po lewej stronie, wierny uczeń Antoni Banach. 28 lutego 1951 Drożdż zostaje zwolniony z funkcji dyrektora szkoły bez prawa do emerytury. Odchodząc ze swojej szkoły pozostaje bez dachu nad głową i środków do życia. Komunistyczne władze były bezwzględne dla przedwojennych autorytetów, ludzi czynu, którzy całe swoje życie i wszystkie siły poświęcali ideom wspólnej pracy, zrobienia czegoś wielkiego i wspaniałego dla lokalnej społeczności. Takich przykładów można byłoby pokazać wiele. Byłego dyrektora Górskiej Szkoły Rolniczej - chluby Limanowszczyzny - przygarnia ks. dr Wawrzyniec Dudziak, który oddaje mu do dyspozycji swoje mieszkanie w Łososinie Górnej. Jednak inż. Jan Drożdż nie poddaje się i szuka pracy, którą znajduje w Zawadzie koło Nowego Sącza, w gospodarstwie rolnym przy zakładzie dla ludzi umysłowo chorych. W 1954r. na wniosek Prezydium Rady Narodowej w Nowym Sączu obejmuje funkcję kierownika Stacji Doświadczalnej dla produkcji nasion w Jazowsku. Zapomina o wszystkich wcześniejszych doświadczeniach i z ochotą zabiera się do pracy, organizując od podstaw powstający ośrodek. Gdy wydaje się, że w życiu inżyniera rozpoczyna się nowy okres, następuje tragedia. Przy pracy doznaje wylewu krwi do mózgu i mimo troskliwej opieki żony oraz intensywnego leczenia umiera 9 XII 1955r. Jakże podobna jest ta śmierć do śmierci jego przyjaciela, współpracownika i też wielkiego społecznika Limanowszczyzny inż. Józefa Marka. Zgodnie z swoją ostatnią wolą inż. Jan Drożdż, dzisiaj zapomniana postać Limanowszczyzny, zostaje pochowany na cmentarzu parafialnym w Łososinie Górnej.

\*\*\*

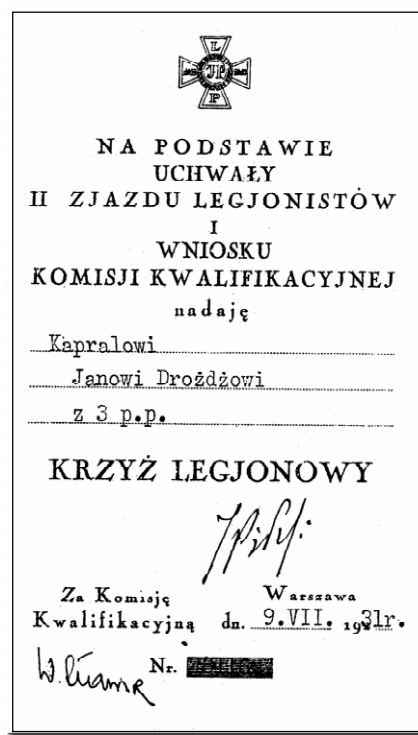
Jan Drożdż urodził się 23 XII 1895r. w Jodłowniku. Był najstarszym synem z liczącej 10-ro dzieci rodziny. Po ukończeniu szkoły prowadzonej przez OO. Cystersów w Szczyrzycu, zaczął naukę w bocheńskim gimnazjum, a następnie

przeniósł się do III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie. Przenosiny związane były z korepetycjami, których udzielał synowi p. Romera, właściciela posiadłości dworskiej w Jodłowniku. Gdy zdaje egzamin dojrzałości wybuchła I wojna światowa i w wieku 19 lat

wstępuje do Legionów. Na froncie walczył w 3 pułku piechoty II Brygady Legionów. W czasie ciężkich walk w Karpatach Wschodnich zostaje ranny w nogę i trafia do szpitala wojskowego, a następnie zostaje odesłany do Komendy Placu w Wiedniu. Po uzyskaniu zezwolenia



Inż. Jan Drożdż, w tle panorama Limanowej.



władz wojskowych zaczyna uczęszczać na wydział „Kultur-technik” wiedeńskiego uniwersytetu. Jednak po zaliczeniu pierwszego roku zostaje przeniesiony przez dowództwo w stan tzw. urlopu stałego i wraca do rodzinnego domu. Po głębokim zastanowieniu wstępuje na Wydział Teologiczny UJ. Jednak po stwierdzeniu, że to nie to, za-



czyna studia na Wydziale Rolnym UJ, który kończy w 1921r. Po ukończeniu studiów pracuje w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym, jako instruktor rolnictwa i hodowli bydła w limanowskim powiecie oraz prowadzi stale i wędrownie kursy rolnicze. W 1923r. zawiera umowę z Wydziałem Powiatowym w Limanowej i obejmuje dzierżawę majątku w Łososinie Górnej. Majątek ten zwany „resztówką” (18 morgów ziemi) został zakupiony w 1912r. z inicjatywy marszałka Zygmunta Marsa i sekretarza Józefa Beka, z przeznaczeniem na stworzenie szkoły dla włościańskich synów. Jan Drożdż traktuje ten majątek, jako pierwszy etap przygotowania gospodarstwa dla potrzeb przyszłej szkoły rolniczej. W niedługim czasie „resztówka” staje się wzorowym gospodarstwem, a Jan Drożdż pracuje jako instruktor rolnictwa i hodowli i organizuje w powiecie wiele kółek rolniczych i związków hodowlanych.

W 1927r. zostaje przyjęty w poczet nauczycieli rolniczych i odbywa praktyki zawodowe w Szkole Rolniczej w Zagrobeli oraz w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie. Teraz nadchodzi czas na praktyki zawodowe w Czechosłowacji i Szwajcarii. Największe owoce wydaje praktyka w Szwajcarii, gdzie inż. Jan Drożdż zapoznaje się ze szwajcarską metodą uprawiania i nawożenia pastwisk, łąk, z urządzeniem stajni dla bydła, budową zbiorników na gnojowicę, czy prowadzeniem wypasów na łąkach i pastwiskach. Poznaje też funkcjonowanie i organizację szkół rolniczych. Te szwajcarskie doświadczenia chce przenieść w Karpaty, do Łososiny Górnej.

\*\*\*

Górska Szkoła Rolnicza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, która w niedługim czasie staje się chlubą i dumą Limanowszczyzny. Inżynier Józef Drożdż zostaje dyrektorem nowej szkoły, która w historii Limanowszczyzny zajęła miejsce szczególne i wykształciła wielu chłopskich synów, którzy byli znakomicie przygotowani do prowadzenia gospodarstw na tej górzystej i mało urodzajnej ziemi. Szkoła spełniała też funkcje wychowawcze, patriotyczne i przyniosła wielkie zmiany w świadomości okolicznych chłopów, żyjących na tej biednej karpaczej ziemi.

Inżynier Jan Drożdż, dzięki skompletowaniu wspaniałej kadry pedagogicznej i swojej wielkiej pracy doprowadza Górską Szkołę Rolniczą do wielkiego rozkwitu. W ramach działalności gospodarczej szkoły wprowadza wiele znakomitych i racjonalnych reform. Przeprowadza własne doświadczenia i badania naukowe z zakresu uprawy łąk i pastwisk oraz hodowli. W wyniku tych doświadczeń dochodzi do wniosku, że na terenach górskich najbardziej opłacalna będzie hodowla bydła przy odpowiednim zagospodarowaniu łąk i pastwisk. Uprawa zbóż i ziemniaków jest z punktu ekonomicznego



Budynek szkolny.

Szkoła powstała dzięki staraniom Wydziału Powiatowego w Limanowej, a także prof. dr Jana Włodka i inż. Jana Drożdża. Uroczyste otwarcie szkoły nastąpiło 19 I 1929r. Była to szkoła dobrze wyposażona w pomoce naukowe z fizyki, chemii, geografii i biologii. Posiadała bogato wyposażoną bibliotekę. Mieściła się w zabytkowym dworcu z XI w., który spłonął 9 II 1980r. Przy szkole znajdowało się znakomite prosperujące gospodarstwo rolne (25 ha). W budynku szkolnym, oprócz sal lekcyjnych, mieści się internat mogący pomieścić 60 uczniów. Nauczyciele mieszkali w wybudowanym w 1930r. domu nauczyciela. Górska Szkoła Rolnicza osiągała znakomite wyniki w hodowli bydła czerwonej rasy polskiej i w sadownictwie. Krowa „Zydówka” otrzymała złoty medal na Małopolskiej wystawie bydła we Lwowie 1934r. Brązowe medale zdobyły „Góralka” i „Beata”, a cała obora otrzymała list pochwalny Ministra Rolnictwa. Szkołę, która stanowiła samowystarczającą placówką naukowo-badawczą ukończyło do 1950r. 580 uczniów. Dla nich Górska Szkoła Rolnicza stała się „oknem na świat”. W 1939r. z okazji 10-lecia istnienia szkoła otrzymała sztandar z wizerunkiem patrona młodzieży św. Jana Kantego i orłem w koronie. Szkołę - chlubę powiatu limanowskiego odwiedzały znakomite osobistości z kraju i zza granicy. Minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, Minister Rolnictwa Polczyński, Minister Spraw Zagranicznych Beck, wojewodowie krakowscy: Kwaśniewski, Małazyński, Gnoiński, profesorowie uniwersyteccy: Włodek, Moczarski, Goriaczkowski, Rosnański, Marchlewski i Adametz. Szkołę odwiedzili zagraniczni goście z Anglii, Belgii i Szwajcarii. W 1951r. budynek szkoły został zajęty przez Spółdzielnię „Rozwój”.

*nów wsi górskich w szkole rolniczej, wracających na swój zagon jest najpilniejszą potrzebą gospodarstw górskich”.*



opłacalna i może stanowić jedynie uzupełnienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Drożdż w swych doświadczeniach opiera się na pomocy pro-

Uczniowie w roku 1934/1935/1936. Siedzą od lewej: prof. Pantuła, dyr. Drożdż, wizytator Grabowski, ks. Rusek, prof. Marek, prof. Leonhard.

fesorów uniwersyteckich: prof. dr. J. Włodka, prof. dr. Vorbrota, prof. dr. E. Chroboczek, czy prof. dr. Goriaczkowski. Był to najbardziej owocny okres w życiu postaci, której zasługi zostają docenione i zauważone przez ówczesne władze państwowe.

Inżynier Jan Drożdż otrzymuje liczne odznaczenia: Krzyż Walecznych, Krzyż Legionowy, Krzyż Niepodległości, Złoty Krzyż Zasługi Rzeczypospolitej. A dziesięcioletni okres działalności Górskiej Szkoły Rolniczej (1929-1939) był najpiękniejszym i najbardziej owocnym okresem w rozwoju szkoły.

► Przy tak intensywnej pracy dydaktycznej i wychowawczej dyrektora Jana Drożdża wspaniale wspomaga grono nauczycieli, a szczególnie inż. Józef Marek, który zajmuje się sadownictwem. Zakłada on na terenie gospodarstwa wzorowy ogród warzywny oraz szkółkę drzew owocowych (jabłonie, śliwy), z której w ciągu 10 lat sprzedano ponad 23 tys. sztuk drzewek owocowych. Drzewka ze szkółki łososińskiej

były mrozoodporne i spełniały wymogi naszych warunków klimatycznych. Ambicją dyrektora Jana Drożdża i inż. Józefa Marka było to, aby w przyszłości w Łososinie Górnej powstał ośrodek naukowo doświadczalny z zakresu rolnictwa górskiego.

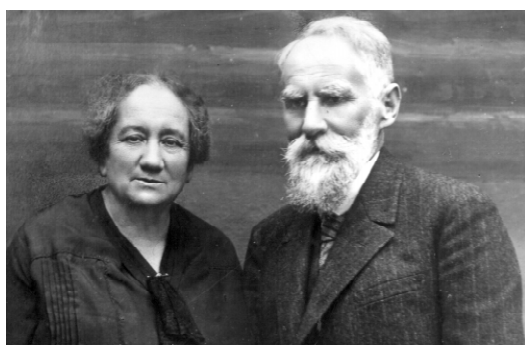
Nauczyciele szkoły społecznie prowadzą oświatę rolniczą w powiecie, w ramach Wydziału Powiatowego i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. (cdn)

*Dziękuję p. Stanisławowi Golloncy za udostępnienie materiałów i poświęcony czas.*

**Tadeusz Hejmej**

**Fot. z arch. Muzeum Ziemi Limanowskiej oraz publikacji inż. Jana Drożdża pt. „10 lat działalności Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej”, wyd. 1939r.**

## Bekowie w Limanowej



Józef Bek i jego żona Bronisława - działacze społeczni założyciele Biblioteki Miejskiej w Limanowej.

Opuszczając w 1918r. Limanową pozostawił po sobie pamięć wzorowego gospodarza i znakomitego działacza społecznego. Jako gorący wyznawca i krzewiciel idei spółdzielczości, w tym górskim, ubogim i zaniedbanym powiecie zabiera się do pracy z właściwą mu niepożytą energią. W krótkim czasie daje się poznać jako wybitny samorządowiec, gospodarz i spółdzielca.

Sądzę, że przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi nadeszła odpowiednia chwila, by przypomnieć wielkie zasługi dla Limanowszczyzny poczynione przez rodzinę Beków. Materiałną pozostałością po tej rodzinie jest dom rodzinny zwany „Bekówką” i grób matki Józefa Beka Anny Bekowej (1832-1915) znajdujący się na limanowskim cmentarzu.

Józef Bek urodził się 21 VII 1867r. w Białej Podlaskiej. Kończy prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Poprzez Rygę, Lwów i Zakopane, trafia do Limanowej, gdzie w 1899r. zostaje powołany na stanowisko sekretarza Rady Powiatu. Oprócz działalności samorządowej zajmuje się oświatą. Przez długi okres sprawuje funkcję kierownika dla dorosłych analfabetów. Chodzi po wsiach, gdzie szuka zdolnych chłopów i posyła ich do szkół zawodowych. Oprócz oświaty promuje

i rozwija sadownictwo na Limanowszczyźnie. W tej działalności jest tutaj pionierem. W 1900r. kupuje od Kazimierza Marsa 10 morgów ziemi i nad szosą przy ulicy Słonecznej staje piękny dom. Natomiast w 1902r. poniżej szosy zostaje założona Powiatowa Szkoła Drzew Ovocowych (sprzedano 80 tys. drzewek owocowych). Józef Bek, jako kierownik szkółki, jest zarazem instruktorem sadownictwa, szkoli nauczycieli ludowych oraz właścicieli prywatnych sadów. Z jego inicjatywy powstają kółka rolnicze, które pomagają chłopom, sprowadza nawozy sztuczne i pasze. Z inicjatywy Beka w 1909r. w Limanowej powstaje pierwsza na ziemiach polskich Spółdzielnia Handlowa „KOSA”, a w okolicznych wsiach kasy, które pożyczają pieniądze chłopom na zakup żywności na przednówku.

W 1912r. z jego inicjatywy Wydział Powiatowy kupuje 18 morgów ziemi wraz z dworkiem i zabudowaniami gospodarczymi w Łososinie Górnej, gdzie ma powstać zakład wychowawczy dla sierot powiatu limanowskiego. Wykupiono również kawałek ziemi w Sowlinach, gdzie firma francuska wybudowała Rafinerię. W 1918r. Józef Bek opuszcza Limanową i przez Lublin udaje się do Warszawy, gdzie spełnia wiele zaszczytnych funkcji.

Do marca 1920r. jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a w 1924r. zostaje dyrektorem biura w Radzie Zjazdu Samorządu Ziemińskiego. Wykłada w Wyższej Szkole Handlowej. W 1928r. zostaje prezesem Związku Powiatów Rzeczpospolitej, redaguje

założone przez siebie czasopismo „Samorząd terytorialny”. W 1929 zostaje członkiem Trybunału Stanu. Zostaje odznaczony komandorią orderu Polski Odrodzonej, Krzyżem Niepodległości i Złotym, Krzyżem Zasługi. Umiera 12 XII 1931r. w Warszawie. Jest autorem prac: „Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa w latach 1902-1917” Warszawa 1925, „O samorządzie” Warszawa 1926 i innych.

Razem z żoną zaczynają pracę nad podniesieniem kultury na wsi. Ich staraniem w 1900r. powstaje w Limanowej Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przy Kole powstaje biblioteka, która w każdą niedzielę wypożycza książki społeczności limanowskiej. W wypożyczalni mieszczącej się w budynku obok kościoła parafialnego w 1910r. znajdowało się 2800 pozycji. Biblioteka prowadziła na terenie powiatu 11 oddziałów. Niestety po wyjeździe Beków księgozbiór uległ znacznemu rozproszeniu.

W 1910r. powstaje w Limanowej teatr i chór włościański, gdzie wystawiono kilka sztuk. W czasie pierwszej wojny światowej w Limanowej zorganizowano uroczysty obchód setnej rocznicy śmierci T. Kościuszki (1917).

W tym pięknym domu, dzisiaj mocno zaniedbanym Bronisława Bekowa, wzorem młodszego brata Józefa Dionizego



Dom rodziny Beków w Limanowej - „Bekówka” - stan obecny.

z Zakopanego prowadziła salon inteligencji. Rodzina Beków ściśle współpracowała w rozwijaniu życia kulturalnego w Limanowej z rodziną Marsów. Dom przyciągał działaczy regionalnych (Władysław Orkan), ekonomistów i emigrantów politycznych z Kongresówki. W tym domu gościem w 1913r. był późniejszy marszałek Józef Piłsudski.

Tutaj dorasta syn Józef Beck (używa tej formy pisania nazwiska), późniejszy minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej. Z tego domu w 1914r. wyrusza do Krakowa i wstępuje do Legionów. Józef Beck powtarzał, że liczni legionieści z powiatu limanowskiego pozostawali w ścisłym związku z czytelniami założonymi przez Bronisławę i Józefa Beków.

Zbliżają się wybory samorządowe. Czyż nie nadszedł czas, by ten piękny dom zwany „Bekówką”, został odrestaurowany i stał się placówką kulturalną pokazującą wspaniałych ludzi działających dla dobra naszej pięknej ziemi limanowskiej, by dawał przykład naszej współczesnej społeczności samorządowej, by promował ludzi chcących coś zrobić dla dobra naszej małej ojczyzny - Limanowszczyzny.

**Tadeusz Hejmej**

dokończenie ze strony 13)

## Ostatnie chwile przed pierwszym dzwonkiem

Pierwsze dni w szkole są sprawdzianem *społecznej i emocjonalnej dojrzałości* małego ucznia. Musi wykazać się samodzielnością, radzić sobie bez mamy oraz nauczyć się rozumienia i przestrzegania reguł panujących w grupie rówieśników. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką trudność może sprawiać nauka czekania na przerwę, zgłaszania się, zanim będzie można coś powiedzieć, pakowania tomistra tak, żeby znalazły się w nim wszystkie potrzebne rzeczy, itp. Dużego wysiłku wymaga od dziecka opanowywanie silnych reakcji emocjonalnych i wyrażanie ich w sposób akceptowany przez otoczenie.

Młodsze dzieci skupiają uwagę na bodźcach silnych i atrakcyjnych, łatwo się rozpraszają. Siedmiolatek powinien już w znacznym stopniu *kontrolować uwagę* i świadomie koncentrować się na konkretnych przedmiotach, ignorując inne bodźce. Jeśli ma skutecznie rozwiązywać zadania szkolne, musi umieć przez dłuższy czas skupić się na celowym działaniu, doprowadzając pracę do końca.

Bardzo ważny jest odpowiedni poziom *rozwoju intelektualnego* pierwszaka. Dobrym wskaźnikiem dojrzałości w tej sferze jest zapal do nauki i aktywność w poznawaniu świata. Dziecko w wieku szkolnym zazwyczaj dobrze orientuje się w najbliższym otoczeniu i środowisku, w którym żyje. Stopniowo zaczyna odrywać się od konkretnych zjawisk i przedmiotów i uczy się coraz sprawniej posługiwać pojęciami i symbolami. Dzięki umiejętności myślenia symbolicznego potrafi dostrzec umowny związek między znakami graficznymi (litery, cyfry) i odpowiadającymi im znaczeniami.

Powodzenie w nauce zależy w dużym stopniu od sprawności posługiwania się językiem. *Rozwój mowy* siedmiolatka jest już zaawansowany.

Zasób słownictwa pozwala mu bez problemów zrozumieć złożone polecenia, a także precyzyjnie wyrażać swoje myśli i sądy. Potrafi budować wypowiedzi posługując się zdaniami złożonymi i poprawnie stosować formy gramatyczne. Wszystkie głoski powinny być już w tym wieku wymawiane prawidłowo.

Jednym z głównych zadań ucznia pierwszej klasy jest opanowanie umiejętności pisania i czytania. Zadanie jest bardzo trudne, ponieważ wymaga określonego stopnia *rozwoju funkcji wzrokowych, słuchowych kinestetyczno-ruchowych*. Trzeba podkreślić, że ich rozwój nie ma ścisłego związku z intelektem dziecka, sprawnością jego pamięci czy ilością posiadanych wiadomości. Warunkiem koniecznym jest dobry stan zdrowia, jednak ostry wzrok i dobry słuch to nie wszystko. Czytanie i pisanie wymaga zaangażowania ośrodków centralnego układu nerwowego. Wolniejszy rozwój jednej lub kilku z wymienionych wcześniej funkcji percepcyjno-motorycznych utrudnia, a niekiedy uniemożliwia naukę płynnego czytania i poprawnego pisania. Stanowi to groźbę wystąpienia dysgrafii, dysleksji lub dysortografii, czyli specyficznych trudności w nauce czytania i pisania. Niepokoić mogą:

- opóźniony rozwój ruchowy, mała sprawność i koordynacja ruchów podczas zabaw ruchowych, samoobsługi, rysowania i pisania,
- trudności z wykonywaniem układanek i odtwarzaniem wzorów graficznych,
- mylenie prawej i lewej ręki, zbyt długo utrzymująca się oburęczność,
- opóźniony rozwój mowy,
- trudności z wypowiadaniem złożonych wyrazów, wadliwa wymowa,
- błędy gramatyczne, trudności z budowaniem dłuższych wypowiedzi,

- trudności z rozpoznawaniem rymów, zapamiętaniem nazw, ich sekwencji np. nazw miesięcy, dłuższych poleceń, wierszy,
- trudności z różnicowaniem głosek brzmiących podobnie np.: d-t, z-s, w-f, z wydzieleniem sylab, głosek ze słów i ich synteza,
- nasilone trudności z opanowaniem poprawnej pisowni: długo utrzymujące się pismo zwiędziane, mylenie liter podobnych pod względem kształtu np. p-b-d-g, l-t-l, mylenie liter odpowiadających głoskom zbliżonym fonetycznie np. z-s, d-t, częste opuszczanie liter.

Dziecko, które nie osiągnęło dostatecznej dojrzałości w którejś z omówionych sfer, zapewne napotka w szkole na poważne trudności. Wymagania mogą przerastać jego możliwości, a liczne niepowodzenia spowodują stan napięcia emocjonalnego, rosnącego zniechęcenia, bierności lub nawet agresji. Nie jest to wina dziecka. Tempo rozwoju jest cechą indywidualną i może przebiegać inaczej niż u rówieśników. Dzieci niedojrzałe do nauki często nie nadrabiają opóźnień i zaległości. Nauka nie sprawia im satysfakcji, czują się gorsze od kolegów. Ich wysiłki nie przynoszą oczekiwanych efektów, a koszty psychiczne są bardzo duże.

Do każdej działalności trzeba być w pełni przygotowanym, aby mogła być skuteczna. Na dostosowanie możliwości do wymagań potrzeba czasu. Warto, aby rodzice, którzy niepokoją się, czy ich dziecko będzie dobrze radzić sobie w szkole, zwrócili się do specjalisty: psychologa, pedagoga czy logopedy. W Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Limanowej właśnie o tej porze roku przeprowadza się szczegółowe testy sprawdzające dojrzałość szkolną oraz udziela porad i zaleceń, jak przygotować dzieci do rozpoczęcia nauki. Do pierwszego dzwonka jest jeszcze trochę czasu na pracę z dzieckiem.

**Marta Jurek  
Renata Ociepa**

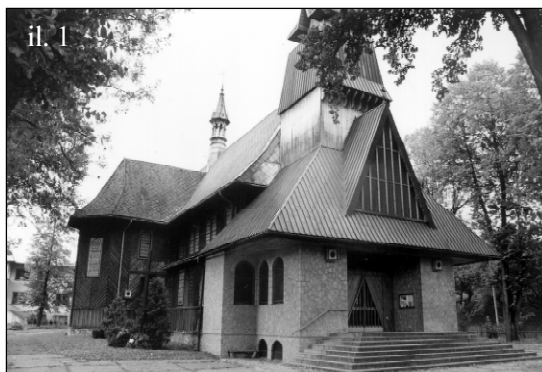




## DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW LIMANOWSZCZYZNY

Powoli zbliżamy się do końca naszej sześciodniowej, a raczej sześciocyfrowej wędrowki po malowniczej Limanowszczyźnie, której Pan Bóg piękności nie poskapił. Nie poskapił jej tego uroku i w dodatku obdarzył ją takimi wspaniałościami, jak drewniane kościoły, które rozsiane po urokliwej Ziemi Limanowskiej są *obiektami odrębności szanowanej, pięknej, którymi naród nasz odżywa się w koncercie europejskim, i które też dla duszy polskiej są głosem swoim, właściwie jedynie zrozumiałym*. Zaczynamy zatem nasz wędrowny epilog od kościoła w Jurkowie - miejscowości położonej w dolinie potoku Jurkówka i otoczonej zewsząd malowniczymi wzgórzami Beskidu Wyspowego.

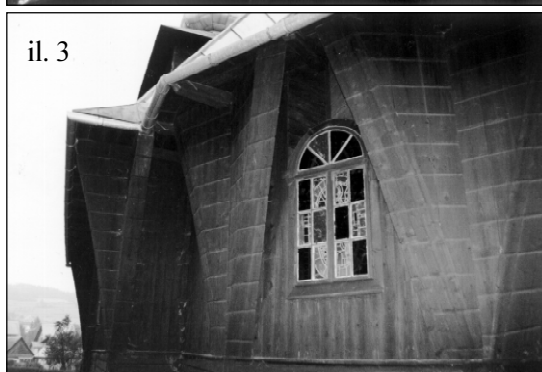
*Całkiem inną próbą - pisze Marian Kornecki - było odwrócenie się twórcy od tradycji, a może zapatrzenie na drewniane budownictwo skandynawskie, czego przykładem kościół w Jurkowie koło Limanowej* (R. Brykowski, M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Małopolsce Południowej*, Wrocław [i inne] 1984, s. 59.). Kościół [il. 1], p.w. *MB Nieustającej Pomocy*, wybudowany w 1913r. według projektu architekta Jana Tarczałowicza, pod kierunkiem budowniczego Michała Mrugały, został w roku 1953 odnowiony, następnie w latach 1956-1957 oraz 1966 powiększony i odnowiony. Do pierwotnego kościoła drewnianego dobudowano kamienny przedsionek-kruchtë, nakrytą namiotowym daszkiem, z którego wyrasta wieża o zwężających się pochyłych ścianach (pierwotnie z pozorną izbicą ozdobioną arkadowaniem i nakrytą ośmioboczną iglicą).



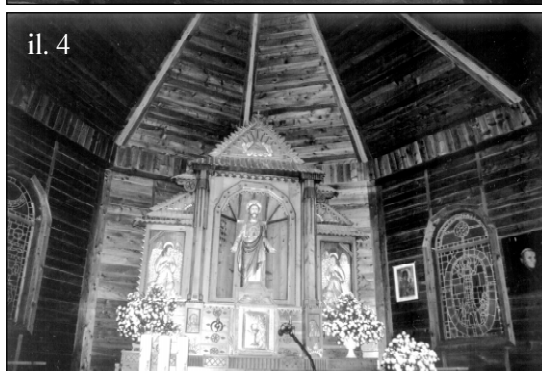
il. 2



il. 3



il. 4



Obecnie arkadowanie zostało przykryte blachą a zwieńczenie wieży uległo zmianie: z ośmiobocznego zmieniło się na czworoboczne. W ten sposób powstało zwieńczenie, jakby przerwane w połowie, u dołu „iglicy” ozdobione jest narożnymi, a pośrodku dwuspadowymi daszkami, całość zwieńczona krzyżem na kuli. Nad wejściem w dachu duże okno-świetlik w kształcie litery A przypomina o górskim charakterze kościoła. Zresztą okna zblokowane po dwa przywołują na pamięć podobne ukształtowania wykorzystane przez Stanisława Witkiewicza (1851-1915) np. w kaplicy w Jaszczurówce pod Zakopanem (zob. J. Sz. Wroński, *Kaplica w Jaszczurówce na tle prądów ideowo-artystycznych w Polsce na początku XX wieku*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, T. 29:1997, s. 237-250).

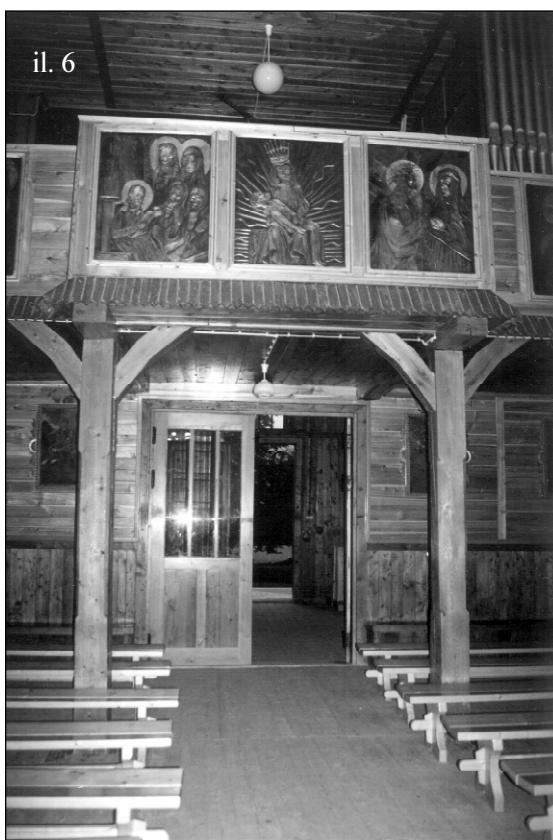
Kościół jest trójnawowy, w charakterze bazylikowy, z transeptem, czyli założony na rzucie krzyża łacińskiego. Od frontu posiada wieżę i sygnaturkę w punkcie przecięcia się kalenic dachów (nad korpusem nawowym i transeptem). Przy prezbiterium, węższym od nawy, mieszczą się dwa aneksy (przedsionek i zakrystia) oraz dobudowana później kaplica. Prezbiterium, podobnie jak ramiona transeptu, zamknięte jest trójbocznie. Nawę główną od bocznych oddzielają drewniane słupy zwane słupieniami, zdobne płaskorzeźbionymi motywami roślinnymi. Wnętrze nakryte jest pozornym sklepieniem, wspartym na dekoracyjno-konstrukcyjnych podporach. W ramionach transeptu mamy sklepienia pozorne wielopolowe. Dach nad nawą główną i transeptem jest siodłowy,

nad nawami bocznymi pulpitowy. Ściany kościoła posiadają ozdobne arkadowania. Piękna w tym kościele jest polichromia, o motywach figuralnych i ornamentalnych, wykonana w 1966r. przez Teresę Stankiewicz przy współpracy Witolda Damasiewicza. Również Stacje Drogi Krzyżowej są dziełem wspomnianej artystki. Ołtarz główny, zawierający obraz patronki kościoła MB Nieustającej Pomocy, wykonał w roku 1920 Franciszek Adamek, natomiast ołtarze boczne z roku 1932 są dziełem Antoniego Wróbla. Na uwagę w tym kościele zasługują obrazy malowane przez nowosądeckiego artystę Czesława Leczowskiego (1905-1984), spośród nich uwagę przykuwa św. Kazimierz Królewicz - patron Polski i Litwy. Kościół w Jurkowie odbiega od dotychczas opisywanych kościołów typowych dla tego regionu i posiada cechy eklektyczne nagromadzone celem stworzenia efektu malowniczego.

Kolejnym i już ostatnim tutaj opisanym kościołem jest drewniana świątynia w Szczawie, której wspólną cechą z wyżej przedstawionym kościołem w Jurkowie jest to, że obie świątynie wzniesione zostały w XX wieku i w obu są dzieła utalentowanej malarki Teresy Stankiewicz. Kościół w Szczawie, *p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa*, zbudowany w latach 1958-1960 według projektu architekta Alojzego Podgórnego (na tablicy w przedścionku widnieje imię Alojzy, natomiast w publikacjach przewija się imię Aleksander), przez budowniczego Jana Sopotę, poświęcony został 17 czerwca 1963 r. przez ks. bp. Karola Pękałę (1902-1968). Jest to kościół jednonawowy [il. 2], złożony z dwóch brył (o węższym prezbiterium), nakrytych odrębnym dachem nad korpusem i prezbiterium, z wieżą od frontu o nieznacznie zwężających się ścianach, z nadwieszoną pozorną izbicą, nakrytą barokowym w charakterze hełmem z latarnią. Dachy siodłowe, pod wysuniętym okapem, wspierają się na drewnianych belkach-wspornikach, układających się w rytmiczny i malowniczy wzór, dający piękne efekty światłocieniowe [il. 3].



il. 5



il. 6

Wnętrze nakryte jest stropami. Na stropie w prezbiterium widnieje płaskorzeźba przedstawiająca Trójcę Przenajświętszą. W nastawie ołtarzowej ołtarza głównego, wykonanego w konwencji „stylu” zakopiańskiego, znajduje się

rzeźba Serca Pana Jezusa [il. 4], wyrzeźbiona przez Antoniego Krzaka. Ten artysta wykonał większość wyposażenia kościelnego (ambonę, chrzcielnicę, konfesjonały, ławki). Artysta rzeźbiarz Jerzy Bandura (1915-1987), znany chociażby z pomnika na Polu Grunwaldzkim i pomnika Adama Mickiewicza w Nowym Sączu, zaprojektował ołtarze boczne. Jednemu z nich patronuje Gaździna Podhala - Matka Boska Ludźmierska [il. 5] - dzieło Zdzisława Pabisiaka. Barokowe Stacje Drogi Krzyżowej [il. 6] zostały namalowane przez Wojciecha Poziemskiego. Uroczę witrażyki w oknach prezbiterialnych zaprojektowała wspomniana już wyżej Teresa Stankiewicz. Figurkę patrona kościoła - Pana Jezusa z Sercem Gorejącym, umieszczoną na frontonie w wieży, wyrzeźbił Aleksander Lisowski. Ten tradycyjny kościółek, zbudowany w konwencji budownictwa regionalnego w konstrukcji zrębowej z wieżą w konstrukcji słupowej, oszalowany, jak większość kościołów na tym terenie, posiada dach kryty blachą. Hełmy wieży i sygnaturki naśladowują tradycję barokową, co czyni ten kościółek swojskim i ciepłym w odbiorze wizualnym. Kościół jest w dobrym stanie, świetnie utrzymany i zadbane. Szkoda tylko, że w odległości paru metrów od niego wyrósł mu konkurent - parafialny kościół murowany - duma parafii. Czy uda się szczawskiej parafii, trudny co prawda i rzadko praktykowany dotychczas zabieg, by oba kościoły „stary” i „nowy” pełniły na równi swoją posługę liturgiczną względem parafii? Z czasem otrzymamy odpowiedź na to jakże istotne pytanie. Oby drewniany uroczy kościółek nie został zepchnięty do roli podrzędnej. Miejmy nadzieję, że będzie inaczej. Gdyby jednak miał się stać zarodkiem skansenu budownictwa regionalnego, byłoby to też nie do pogardzenia.

**Józef Szymon Wroński**  
Fotografie Jerzy Kołodziejczyk

# Rozmowa z Łukaszem Rybarskim

- aktorem, reżyserem, współtwórcą

„Kabaretu pod Wyrwigroszem”

Łukasz Rybarski urodził się w 1964r. we Wrocławiu. Ukończył I LO w Limanowej, a następnie studia w krakowskiej PWST. Od 1987r. zatrudniony w Teatrze Słowackiego w Krakowie. Ważniejsze role teatralne: Figaro („Wesele Figara”, reż. Anna Polony), Trofimow („Wiśniowy Sad”, reż. Mikołaj Grabowski), Pan młody („Wesele” E. Canetti, reż. Bogdan Hussakowski), Franciszek Czarnecki („Opis Obyczajów II”, reż. Mikołaj Grabowski), Policjant („Obywatel Pekoś”, reż. Mikołaj Grabowski), Amori (reż. Giovanni Pampilione). Ważniejsze role filmowe i telewizyjne: Wojtek („Akwen Eldorado”, reż. Andrzej Swat), Eda („Męskie Sprawy”, reż. Andrzej Kidawa Błoński), Wilczek („Śmierć jak kromka chleba”, reż. Kazimierz Kutz).

W 1990r. wspólnie z Maurycym Polaskim założył kabaret SOMGORSL. Od 1994 kabaret ma własny lokal, od którego przejmując nazwę Pod Wyrwigroszem. W swoim telewizyjnym dorobku kabaret ma m.in. dwuczęściowy recital autorski, Benefisy w Teatrze STU, Turnieje Satyryków, Opolską Noc Kabaretową, „Wszystko gra”, PAKA, Vena'99, Mazurskie Biesiady Kabaretowe. W 1998r. powstał pierwszy scenariusz „Kliniki pod Wyrwigroszem”. Telewizjowcy mogli obejrzeć pięć odcinków tego komediowego serialu.



Łukasz Rybarski z żoną Beatą i córeczkami.

## - Jak pan został kabareciarzem?

- To nie było marzenie mojego dzieciństwa. Moja polonistka z I LO w Limanowej, pani profesor Jadwiga Kowalczyk wypełniła za mnie dokumenty. Ja miałem zamiar składać podanie do jakiejś szkoły samochodowej, bo chciałem być kierowcą TIRA. Profesorka powiedziała, że „po jej trupie” i kazała mi jechać na egzamin. Pojechałem nieprzygotowany, kazali coś zrobić, zrobiłem... i w ten sposób dostałem się na PWST w Krakowie. A po szkole aktorskiej zgłosił się do mnie mój kolega z roku Maurycy Polaski i zaproponował, żebyśmy zrobili kabaret. Wtedy nie było żadnej konkurencji poza Piwnicą Pod Baranami, która zresztą działa w innym klimacie. W ten sposób, nie wiedząc właściwie jak to się robi, założyliśmy kabaret. To był okres przełomu, gdy kończyła się komuna i kabaret był chyba dość łatwy. Powiedzenie czegoś kol-

wiek na temat władzy wywoływało salwy śmiechu. Potem wolno było mówić wszystko i już nie było się z czego śmiać. My też nie wiedzieliśmy z czego się śmiać, więc śmialiśmy się z głupoty, która nas otacza. W ten sposób odcięliśmy się od polityki i tak jest do dzisiaj.

**- Odejście od polityki to dobra metoda na kabaret? Wasze skecze można oglądać po kilka razy i za każdym razem trudno powstrzymać śmiech.**

-Nie wiem, czy to jest metoda. Ani ja, ani moi koledzy z kabaretu nigdy nie interesowaliśmy się polityką, a żeby mądrze atakować politykę, trzeba się na tym znać. Zresztą w pewnych okresach polityka miała tyle wspólnego z głupotą, że nie krytykując jej, śmialiśmy się z niej.

**- Grał pan w Teatrze Słowackiego. Nie żałuje pan odejścia od tych poważniejszych ról?**

- Pewnie zawsze wykształcony aktor,

który skończył szkołę, żałuje tego, co mogło być. Na pewno jest parę ról, z którymi chciałbym się teraz zmierzyć. Nie mam jednak na to czasu. Od teatru tak całkiem nie odszedłem. Ostatnio gram w „Hamlecie” u Krzysztofa Jasińskiego. Jestem na gościnnym kontrakcie i praca tam to duża przyjemność. Nie jesteśmy grupą znudzonych etatowych aktorów, którzy siedzą w teatrze i tylko narzekają. Efektem jest doskonałe przedstawienie z niesamowitymi efektami. Tam są zwodzone mosty, leje się woda, ludzie się topią. Przedstawienie schodzi w czerwcu, ale cieszyło się dużą popularnością, w kasie brakowało biletów.

**- Ma pan na swoim koncie kilka ról filmowych. Będzie jakaś kontynuacja w tym kierunku?**

- Jeśli chodzi o film, to w niedobrym okresie skończyłem szkołę. Dwa miesiące po jej skończeniu zagrałem główną rolę w czteroodcinkowym serialu



„Akwen Eldorado”. Dziewięćdziesiąt dni zdjęciowych i potem co rok, co dwa emisje w TVP. Później rola Eda w „Męskich sprawach” u Jana Kidawy Błońskiego. Miałem już umowę na następny film i... poszedłem do wojska. Akurat zmieniła się ustawa i po szkole aktorskiej brano do wojska. Później nie miałem już gdzie wracać. Nie kwalifikowałem się ani do grupy młodych zbuntowanych aktorów, ani do tych starszych, doświadczonych. W ten sposób moja przygoda z filmem skończyła się na parę lat. Ostatnio jakby wracam do filmu, ale z drugiej strony, bo jestem producentem kina, z własnym studiem, które wykonuje różne projekty. Zrobiliśmy jeden serial, jest projekt następnego i nie wykluczam, że obsadzę się w jakiejś roli.

#### **- Będą dalsze odcinki „Kliniki pod Wyrwigroszem”?**

- Nie. Telewizji brakło pieniędzy, musiano zredukować budżet. Zrezygnowano więc z rzeczy, które najpóźniej weszły na ekrany i widownia najmniej się do nich przyzwyczaiła. Dlatego nie wrócimy w tej formie, ale wymyślimy coś innego.

#### **- „Kabaret pod Wyrwigroszem” nie jest tylko zjawiskiem medialnym. W Krakowie na ul. Św. Jana macie stałą siedzibę.**

- Jesteśmy z tego bardzo dumni, bo nasz kabaret jest w Polsce jedynym, który gra cyklicznie raz w tygodniu, w poniedziałki, w swojej stałej siedzibie. I zawsze mamy komplety!

#### **- Skąd czerpie pan pomysły na skecze?**

- Wymyślanie tekstów to prawdziwy dramat! Od dziesięciu lat, gdy mamy napisać nowy program, cały nasz kabaret spotyka się tu, u mnie w domu w Sierpcu. Siedzimy przez dwa tygodnie, wypoczywamy i skupiamy się. Jest trudno, bo zawsze chcemy wymyślić coś oryginalnego, nietuzinkowego. Bywało, że wyjeżdżaliśmy po paru tygodniach jedynie z paroma piosenkami.

#### **- Jest jakaś recepta na dobry skecz?**

- Trzeba mieć wielką pokorę wobec widowni, którą chce się rozśmieszyć. Muszę powiedzieć coś takiego, żeby widz uśmiechnął się naprawdę. Nie

można mieć w sobie arogancji, którą mają zwłaszcza ci młodszy koledzy. Oni uznają, że cokolwiek zrobią, to jest dobre, a jeśli widz się nie śmieje, to jest głupi. To jest właśnie najtrudniejsze, żeby znaleźć środek. Na widowni siedzi jakiś Andrzej z góry i profesor medycyny, trzeba dla nich znaleźć wspólny mianownik, tak aby obaj dobrze się bawili.

#### **-A jak przykładowo zrodził się skecz „Ufo-Ufo”?**

- Nie uwierzyłaby pani. W kinie „Kijów” była premiera filmu „Dzień Niepodległości”, a dzień wcześniej przyszedł do mnie śp. Wojtuś Szawul i mówi: Słuchaj stary, zrobilibyśmy coś dla „Kijowa”, bo prosili, żeby zagrać coś przed filmem. Byłem oburzony: Co mamy zrobić? Będzie tam siedzieć z tysiąc osób, a ja dziś coś wymyślę, a jutro pokażę? Siedzieliśmy u mnie w domu, jedliśmy kolację. Wymyśliłem, że mógłbym powiedzieć coś językiem ludzi z tych stron, a Wojtuś zaproponował, że sparodiuje Szczygła z Polsatu. Film był o ufo. I tak się zaczęło, od słowa do słowa. W jeden wieczór wymyśliliśmy ogólny zarys tego, o czym będziemy rozmawiać. Przedstawiliśmy skecz w kinie. Podobało się, ale bez specjalnie wielkich owacji. Kontynuowaliśmy ten numer w kabarecie, a po pół roku zagraliśmy go w Opolu dla 5 tys. ludzi. Publiczność wprost oszalała. W ten sposób nasza gwara zaczęła być popularna w Polsce. Do tej pory znało się gwarę zakopiańską, kaszubską, kresową, teraz ludzie w Polsce często pytają mnie, co to za nasza gwara, której melodię przecież znają.

#### **- Promuje pan Limanową także w inny sposób, wystarczy przypomnieć skecz „Tani kredyt dla powodźian”.**

- Napisaliśmy ten skecz i graliśmy go w kabarecie, ale kiedy mieliśmy go zrobić dla TV Kraków, pomyślałem, czemu nie skorzystać z okazji. Golce promują swoją Milówkę, więc dlaczego ja nie miałym promować Limanowej, skoro tu są moje korzenie?

#### **- Często pan tu bywa?**

- Staram się być raz w tygodniu, w każdą sobotę.

#### **- Jak reagują pana sąsiedzi na pana**

#### **jako osobę znaną z TV?**

- Znamy się już od dawna i chyba nic się nie zmieniło. Może poza tym, że okazują mi dowody swojej sympatii, mówią, że mnie oglądali i usiłują dopatrzeć się, kto pod którą postacią jest, czy to jest ten Andrzej z górki, czy Józek? Choć tak naprawdę to nie jest nikt.

#### **- Będzie pan coś organizował w Limanowej? W wakacje przed trzema laty na Kilińskiego był namiot, w którym gościli znani artyści.**

- Tak i ciężko za to odpokutowałem. Poniosłem ogromną stratę finansową. Trafiłem w zły okres, ludzie nie mieli pieniędzy, było nieudane lato. Miałem trudności ze strony władz miasta i miejscowych restauratorów. Wolę do tego nie wracać. Już post factum były jakieś propozycje, ale zraziłem się zupełnie.

#### **- Dlatego „Kabaret Pod Wyrwigroszem” nie jest w Limanowej widziany? Nie jesteście tu zapraszani?**

- Nie, nie jesteśmy. Mogę śmiało powiedzieć, że to co robi Limanowski Dom Kultury jest żenujące. Dwa, trzy lata temu, ktoś przez kogoś dotarł do nas z propozycją, abyśmy coś zagrali. Powiedziałem, że nasza cena jest taka, a nie inna, ale jeśli tu są kłopoty finansowe, to możemy zdecydować się na niższą stawkę. Przywiozłem nawet plakaty, żeby łatwiej było im to rozreklamować. Nic z tego nie wyszło, nikt nie zadzwonił, nikt nie zapytał. Potem dotarła do mnie plotka, że zażądaliśmy 13 tys. zł, a Limanowej na to nie stać. Nigdy takiej ceny nie mieliśmy! Nasza maksymalna cena to 6 tys. i taka była zawsze, w całej Polsce. Od tej stawki są odstępstwa, tu odstąpiliśmy o połowę. Pewnie gdybym zrobił to sam, to występ byłby za darmo, ale wtedy graliśmy z sześciuosobowym zespołem muzycznym, a ich przecież nie obchodziło, że ja darzę Limanową sympatią. Nikt się jednak do mnie nie zwrócił, a ja też nie będę się napraszał.

#### **- Praca zawodowa to jedno. Jest coś poza tym, jakieś hobby?**

- Mam mnóstwo pasji. Jestem instruktorem jazdy konnej. Kiedyś marzyłem, żeby założyć tu jakąś hodowlę koni, ale niestety nie mam na to czasu. W każdej wolnej chwili lubię majster-

► kować. Wszystko w życiu robiłem, tylko nie mam na to teraz czasu.

#### - Rodzina musi mieć z panem wesoło?

- To chyba nie jest tak. Żona narzeka, że jestem ponurakiem. Dostają adrenaliny, gdy wokół są obcy ludzie, widownia. Żona już wie, na co mnie stać, więc się nie staram. A poza tym dobrze, że w domu mogę trochę odpocząć i nie robić z siebie „pajaca” bez przerwy.

#### - Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

- Moje plany są związane z serialem, chciałbym doprowadzić do jego produkcji w TVP. To duży projekt, nie ma na

niego jeszcze pieniędzy, ale już się spodobał. Zagrałby w nim Andrzej Grabowski, Krzysztof Globisz. To byłby śmieszny serial w stylu „Sami swoi” we współczesnych warunkach. To jest jedno moje marzenie, a drugie... 28 maja mamy wystąpić w Opolu, a ja jeszcze nic nie przygotowałem! Jestem ogromnie zestresowany i mam poczucie winy. Powinienem siedzieć i coś pisać, ale „bozia” jeszcze się nie odezwała z góry. A bliższe ciało marzenie, to zrobić wreszcie ogrodzenie, które kończę już od dwóch lat.

- Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę pomyślnej realizacji planów.

Jolanta Bugajska



### Co pisali dawniej o Limanowej? cz. 6 (lata 1978-83)

**Zebrał i opracował Stanisław Król**

„Dziennik Polski” Nr 75 z dnia 3 IV 1978

#### **Limanowa buduje przekaźnik TV**

Kolejnym w woj. nowosądeckim miastem, które przygotowuje się do odbioru II programu TV, jest Limanowa. Jak szacuje się obecnie - budowa przekaźnika u Mistrza Gospodarności nie powinna trwać dłużej jak do roku 1980. Limanowa nie ma dużych zakładów przemysłowych, które mogłyby wyreczyć miasto w ponoszeniu znacznej części nakładów, natomiast może liczyć i na ten niewielki przemysł jaki posiada, i na społeczny udział mieszkańców w tej budowie.

Sądzić można, że Limanowa, która dopiero buduje przekaźnik, wcześniej zacznie odbierać II program niż lokatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, skazani na operatywność” tejże Spółdzielni... (j)

„Gazeta Południowa” Nr 215 z dnia 20 IX 1978

#### **Prezent dla zmotoryzowanych Limanowian**

Zmotoryzowani mieszkańcy Limanowej oraz okolicznych miejscowości, jeszcze do niedawna, chcąc zbadać stan techniczny swoich pojazdów, stacji diagnostycznej poszukiwać musieli w Nowym Sączu. Sytuacja radykalnie zmieniła się dopiero przed kilkunastoma dniami. Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Transportowo-Motoryzacyjna z Nowego Sącza w prowadzonej przez siebie w Limanowej Terenowej Stacji Obsługi uruchomiła wydział diagnostyki samochodowej, dysponujący 4 stanowiskami oraz dobrym wyposażeniem technicznym. Środki na budowę stacji diagnostycznej wyasygnował oddział wojewódzki PZU w Nowym Sączu, a największym rzecznikiem szybkiego uruchomienia tej placówki był znany propagator zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Transportowo-Motoryzacyjnej mgr inż. Franciszek Tryszczyno. (ss)

„Dziennik Polski” Nr 142 z dnia 21 VII 1983

#### **Pomnik Janka Krasickiego**

14 lat temu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej i Komitet Powiatowy PZPR w Limanowej wystąpiły z inicjatywą wybudowania Domu-Pomnika Janka Krasickiego „Kazika”.

Słowo stało się czynem i w Limanowej w przededniu Święta Odrodzenia Polski i przed zbliżającą się 40 rocznicą śmierci „Kazika” otwarto wczoraj Dom Kultury jego imienia. Odświeżono także pomnik bohatera młodzieży. (...)

W czasie ostatniego uroczystego posiedzenia Społecznego Komitetu Budowy Domu - Pomnika im. Janka Krasickiego szczególnie zasłużonym w czasie prac wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Talar z Mordarki i Aleksander Sznal z Limanowej. 15 osób uhonorowano Odznaczeniami im. Janka Krasickiego, a 13 otrzymało medale „Za udział w wojnie obronnej 39 roku”. Przyznano także odznaki regionalne. (saw)



Widok na Limanową od strony obecnego LDK.

„Gazeta Krakowska” Nr 241 z dnia 12 X 1983

## Limanowska szkoła zyskała bohatera

Miniona niedziela była dniem szczególnym dla prawie tysiąca dziewcząt i chłopców uczących się w 32 oddziałach dwu liceów i dwu zasadniczych szkół zawodowych, wchodzących w skład Zespołu Szkół Zawodowych w Limanowej. Jak już informowaliśmy na łamach „Gazety”, szkoła ta otrzymała imię generała Zygmunta Berlinga - syna ziemi limanowskiej, twórcy i pierwszego naczelnego wodza Ludowego Wojska Polskiego. W hollu wzniesionego przed 11 laty budynku szkoły odsłonięta została tablica pamiątkowa oraz płaskorzeźba ku czci generała Berlinga. Odsłonięcia dokonała wdowa po generale Maria Berlingowa wraz z synem Krzysztofem. Podczas niedzielnej uroczystości Zespół Szkół Zawodowych otrzymał również sztandar. Młodzież złożyła nań ślubowanie.



Pomnik Nieznanego Żołnierza Legionisty - dawniej stojący naprzeciw kina „Sojusz”. Obecnie na skwerze przy ul. M.B. Bolesnej.



Tu była pierwsza spółdzielcza restauracja (dom p. Panczerza) przy ul. Orkana (obecnie ul. M.B. Bolesnej). Dziś w tym miejscu prowadzone są roboty budowlane.

„Dziennik Polski” Nr 163 z dnia 24-25 IX 1982

## Jeszcze o bałaganie i bezmyślności

Niedawno pisaliśmy o działalności wojewódzkiej wojskowej grupy operacyjno-kontrolnej w Nowym Sączu. Oficerowie biorący udział w kontrolach przedstawili nam wyniki rekontroli przeprowadzonej na polecenie Inspekcji Sił Zbrojnych w kilku zakładach województwa nowosądeckiego.

Kontrolerzy w mundurach podkreślili, iż w jednostkach tych ucziwie zabrano się do likwidowania zauważonych i wykniętych przez wojsko niedociągnięć. W oddziale PKS w Limanowej program poprawy rozszerzono dodatkowo o własne tj. załogi spotrzeżenia. Szeregu problemom, jak np. poprawie niesprawności technicznej pojazdów, można będzie zaradzić w momencie zwiększenia dla oddziału dostaw części zamiennych, ogumienia, akumulatorów. Niemniej żołnierze spotkali jeszcze zbyt wiele przykładów zwykłego niedbaństwa samych pracowników, począwszy od braku dbałości o... własny wygląd w pracy, a na bałaganie na stanowiskach pracy skończywszy. Krytyczne uwagi wysunięto, w tym i w innych przypadkach, pod adresem średniego nadzoru technicznego. (...) (saw)

„Gazeta Południowa” Nr 91 z dnia 23 IV 1980

## W Limanowej nie spoczęli na laurach

Limanowianie nie ustają w wysiłkach na rzecz swojego miasta. Nakładem 10 mln zł drogowcy przebudowują ulicę Świerczewskiego na długości 1,7 km, poszerzając do 10 m jezdnię, wykonano obustronne zatoki autobusowe i chodniki z zieleńcami. Na Dzień Pracownika Służby Zdrowia oddano zintegrowaną przychodnię zdrowia wraz z pogotowiem ratunkowym - a wznoszony od-

dział przeciwgruźliczy na 60 łóżek zakończy w II kwartale br. inwestycje rejonowego obwodu leczniczego. Mieszkańcy zbudują w czynie społecznym w sąsiedztwie szpitala ładowisko dla helikopterów sanitarnych.

W trakcie rozruchu jest kanalizacja i oczyszczalnia ścieków, kontynuowana jest dalsza gazyfikacja miasta. Te dwie największe inwestycje komunalne radykalnie poprawią warunki życia mieszkańców. Wprawdzie w Limanowej najkrócej w regionie czeka się na spółdzielcze mieszkania, nie mniej gospodarze miasta czynią wszystko, aby NKB na dniach mogło wkroczyć na plac budowy osiedla „Centrum”, gdzie stanie 75 mieszkań. Budownictwo wielorodzinne wspierane jest przez jednorodzinne na os. Mickiewicza (Działy). Budowane tu 3 domki powiększą ich ostateczną liczbę do 14-tu. Jeszcze w tym roku w centrum miasta stanie tak potrzebny żłobek dla 75 najmłodszych limanowian.

Z myślą o rozwoju rolnictwa buduje się tu lecznicę zwierząt, nowoczesną masarnię wraz z ubojnią i zlewnię mleka w Starej Wsi (...) (J. Koszyk)

„Gazeta Południowa” Nr 229 z dnia 21 X 1980

## Plan bez pokrycia przyczyną strat

(...) Obecnie limanowska MERA-KFAP jest „pod planem” produkcyjnym i nie zanosi się na odrobienie zaległości. W fabryce były strajki, ale załoga nie poczuwa się do odpowiedzialności za produkcyjne niedobory. Przyczyna tkwi w kooperacji MERA-ELZAB z Zabrze, która dostarcza rurek giętych - podstawowego elementu do regulatora Siemens. W czerwcu br. zakład wiedział, że rurek nie dostanie w przewidywanej ilości 300 sztuk miesięcznie. I rzeczywiście Zabrze dostarczyło zaledwie 100 sztuk w miesiącu, natomiast w sierpniu ani jednej. Praktycznie więc produkcja stoi, jako że zakład satelitalny w Limanowej nie jest obecnie w stanie przejąć produkcji tego elementu.

Limanowskiej MERZE brak także wsadów aluminiowych do odlewów, głowic-czujników temperatury, które miało zapewnić Zjednoczenie. Chcąc ratować produkcję używa się złomu aluminiowego, idą w kął normy technologiczne, zwiększa się liczba wad, napływają reklamacje od odbiorców zagranicznych, którym Zjednoczenie musi płacić kary umowne, a przy okazji spada już i tak mocno chwiejna opinia o naszym poziomie techniki. (...) (Daniel Szafruga)

# Opowieści o Antonim Górszczyku

## - działacz społeczny i samorządowy - cz. IV - ostatnia

Antoni Górszczyk postawił w tej dziedzinie na kontynuację tradycji, którą przed laty zapoczątkował Józef Bek - sekretarz Rady Powiatowej w Limanowej. Jako twórca Towarzystwa Szkół Ludowych - J. Bek był współzałożycielem wielu bibliotek i kółek rolniczych. Organizował kursy oświatowe, odczyty, propagował rozwój sadownictwa itp. Wszak powiat limanowski, będąc w 95 % powiatem rolniczym znany był w całym kraju z przysłowiowej galicyjskiej nędzy. Wyszukał więc Górszczyk fachowców z zakresu owczarstwa i hodowli bydła, oraz sadownictwa (inż. Górz z Ludzimirza i inż. Marek z Tymbarku). To jednak nie rozwiązywało problemu, gdyż brak było na wsi odpowiednich ludzi, którzy podjęliby się realizacji tych zadań w swoich gospodarstwach. Propozycja założenia szkoły rolniczej w Łososinie G. rozpętała burzę. Przeciwno niej wystąpili niektórzy ziemianie. Tylko sześciu radnych poparło tę propozycję. Ostatecznie uchwałę przegłosowano, przy czym nie obeszło się bez „ręcznego argumentu”, jakim było „chwycenie za krzesła”.

Ale szkoła rolnicza przynieść mogła jakiś efekt dopiero po kilku latach, a wiedza rolnicza potrzebna była od razu. Po ukończeniu kursu w Brodach Górszczyk wziął się energicznie do realizowania swoich pięknych założeń i planów w dziele wyrwania limanowskiej wsi z zacofania i nędzy.

Dotąd w swej społecznej działalności, jak to już wspominałem w poprzednim odcinku, zaczął od wychowania na wsi współpracowników i przodowników. To oni zakładali w swoich wsiach koła młodzieży wiejskiej, urządzali przedstawienia, uruchamiali biblioteki, organizowali wycieczki, zespoly konkursowe,



A. Górszczyk organizował dla mieszkańców Pisarzowej szereg wycieczek.

kursy rolnicze, wieczory czwartkowe z zajęciami świetlicowymi itp.

Już po kilku latach owej społecznej, organizatorskiej działalności na wsi limanowskiej zaczęło się dziać coś zupełnie nowego. Chłopi zrozumieli, że nikt im nie pomoże, jeśli nie pomogą sobie sami. Zaczął się rozwijać w powiecie radykalny ruch ludowy, gdzie ster w swoje ręce wzięli młodzi ludzie. W latach od 1934 - 1938r. ok. 60 % powiatu było zorganizowane w Stronnictwie Ludowym „Piaś”. Górszczyk tak o tym pisze: „Założyliśmy w Łososinie dużą mleczarnię i serownię (powstały one także w innych miejscowościach powiatu), propagowaliśmy hodowlę owiec fryzyjskich i karakułów. Była wełna, trzeba ją było zużytkować. Wyrabialiśmy w Pisarzowej i



A. Górszczyk (stoi drugi z prawej) przed domem w Pisarzowej ze swoją rodziną.

w Łososinie, a później w wielu miejscowościach samodzielnie. Uruchomiliśmy 19 kursów trykotarskich, na które uczęszczało 600 dziewcząt i nauczyło się prac, greplić, prząść i barwić wełnę, robić pończochy, rękawice, swetry, szale. Z odpadów wełny wyrabiano w Dobrej kilimy o motywach zdobniczych ludowych, biorąc wzory ze skrzyń w Pisarzowej. W latach 1937 - 1938 koła młodzieży wiejskiej dostarczyły skarpety i rękawice do czwartego pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie... Dochody z tego tytułu dla ludności szły w dziesiątki tys. zł.”.

Już znacznie wcześniej A. Górszczyk wraz z innymi gospodarzami założył we wsi sklep kółka rolniczego, by się wyrwać z konkurencji i drożyzny sklepów żydowskich. W szkołach organizowano dożywianie dla dzieci, które „były ciągle głodne i bez przerwy kaszlały, chodziły w trepach lub owijały nogi szmatami. Tylko co trzecie dziecko miało jakie takie bucietą. Górszczyk prowadził swoje gospodarstwo rolne w sposób nowoczesny, stosując właściwe nawożenie i wapniowanie gleb, płodozmian, wymianę zbóż i sadzeniaków itd. i uzyskiwał plony wyższe od innych. W sposób delikatny służył radami i wskazówkami, wymieniał ziarno siewne, sadzeniaki. Nikogo też nie namawiał do chodzenia w samodzielnym, gdyż wszyscy w jego domu (nawet służba) chodzili w wełnianych swetrach, rękawicach, skarpetach i szalikach. Po paru latach podobnie ubierano się w każdym domu. Wysoko sobie cenił ludzką wolę i godność. Gdy ludzie wypowiedzieli się o jego projektach głośno, wówczas podawał je za ich własność.

W seminarium nauczycielskim radzono, aby chłopą trzy-

zówkami, wymieniał ziarno siewne, sadzeniaki. Nikogo też nie namawiał do chodzenia w samodzielnym, gdyż wszyscy w jego domu (nawet służba) chodzili w wełnianych swetrach, rękawicach, skarpetach i szalikach. Po paru latach podobnie ubierano się w każdym domu. Wysoko sobie cenił ludzką wolę i godność. Gdy ludzie wypowiedzieli się o jego projektach głośno, wówczas podawał je za ich własność.

W seminarium nauczycielskim radzono, aby chłopą trzy-



mać „trzy kroki przed sobą”, nie pozwalając na spoufalanie się. On postępował wręcz przeciwnie i ani raz nie spotkała go z tego powodu jakaś przykrość.

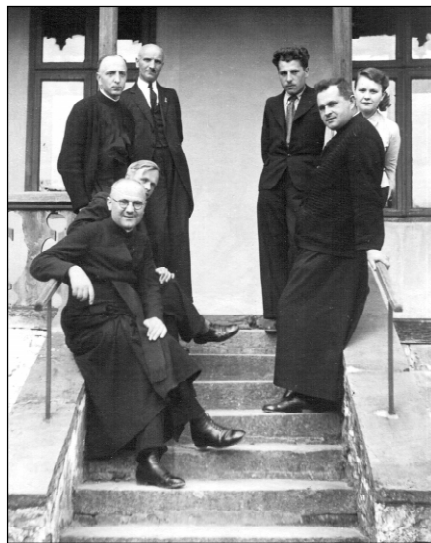
A. Górszczyk nie odmówił pełnienia prawie żadnej ze społecznych funkcji, jakie proponowały mu władze administracyjne i organizacje. Nie dlatego, aby „piastować honory”, lecz by wykorzystać okazję do służenia ludziom. Był prezesem Oddziału Powiatowego Z.N.P., prezesem Związku Legionistów, prezesem Komisji Szkoły Rolniczej, członkiem Zarządu Kasy Komunalnej i można by tak dalej wyliczać. Najwięcej lat pracy poświęcił jednak samorządowi terytorialnemu, pełniąc przez szereg lat funkcję radnego. W owych czasach tego odpowiedzialnego stanowiska nie łączono z żadnymi finansowymi profitami. W swojej skromności nie zamierzał nigdy sięgać po mandat poselski. Ale gdy na forum życia społeczno-gospodarczego i w politykę wkroczyła biurokracja i deprawacja (dzieło prorządowej partii BBWR) dał się namówić i wystartował, licząc że jako poseł będzie mógł bardziej skutecznie walczyć o dobro narodu i państwa. Po swoim wystąpieniu na konwencji wyborczej w Bochni już w I i II głosowaniu uzyskał III miejsce na liście, mając wielką szansę na zwycięstwo w wyborach. Ale też zaraz jest „kuszony”, by wstąpił do OZN (organizacja pronarodowa w deklaracjach, w faktycznym działaniu prorządowa). Stanowczo odmówił, pisząc, że miarodajnym winno być to, co dotychczas dobrego dla powiatu uczynił, a nie jakiś świstek papieru...” Jeszcze na 12 godzin przed głosowaniem otrzymał w tej sprawie kolejny z rzędu list z obietnicami poparcia. W wyborach zdobył 18 tys. głosów, ale posłem nie został, gdyż nieco więcej głosów otrzymał ksiądz, którego poparło w/w ugrupowanie. W Bochni, gdzie tylko jeden raz przemówił na wiecu uzyskał 3694 głosy, a w swej rodzinnej wsi Pisarzowej na 442 głosujących, tylko 14 osób oddało głos na innego kandydata. To było dla Górszczyka - jak pisze - największą satysfakcją.

Kończąc tę bardzo skróconą opowieść o liderze sławnego rodu z Pisarzowej pragnę podzielić się z Czytelnikami „Echa Limanowskiego” moim spostrzeżeniem.

Bohater opowieści - to postać, jakich dziś już się prawie nie spotyka.

Człowiek na wskroś uczciwy i szlachetny, a równocześnie bezkompromisowy i odważny. Obce mu były nagminne cechy wielu współczesnych „liderów” - takie jak obłuda i fałsz, nienawiść i zazdrość, podstęp, sprzedajność i prywatność. Cechowała go ogromna pracowitość i nieklamana życzliwość dla ludzi, umiłowanie rodzinnego domu i Ojczyzny, żelazna konsekwencja w dążeniu prostą drogą do wytyczonego sobie celu, koleżeńskość i samokrytycyzm.

Warto postawić sobie pytanie, co legło u podstaw tego nieposzlakowanego



Na plebanii w Pisarzowej.

go charakteru? Bo chyba nie tylko to, co odziedziczył po przodkach (cechy wrodzone). Osobiście uważam, że zdecydowało tutaj właściwe wychowanie w ówczesnej rodzinie, gdzie obce było pojęcie tolerancyjnego kompromisu. Dobro i zło były konsekwentnie nazywane po imieniu. Tak - tak. Nie - nie! To było praktycznie realizowane w codziennym życiu. Dzisiaj wielu ludziom prawda poplątała się z kłamstwem, a wspomniane cechy charakteru są przemilczane i zapominane w myśl hasła: „Róbta, co chceta”.

Tymczasem pragnę z tego miejsca jak najserdeczniej pogratulować wnukom autora pamiętnika - Pani Elżbiecie Górszczyk z Pisarzowej i Panu Kazimierzowi Ryszowi z Męciny oraz ich dzieciom tak wspianego pradziada. Myślę, że prawnukowie nie sprawią zawodu protoplaście rodu, czego z całego serca im życzę.

**Władysław Frączek**



## Osiedle Marsa - polemik ciąg dalszy

W numerze 92 „Echa Limanowskiego” zapoczątkowano dyskusję na temat wodociągu na osiedlu Marsów oraz historii jego powstania. Ponieważ, jako kierownik Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w MZGK i M, na zaproszenie ówczesnego burmistrza brałem udział w dyskusji nad kształtem tego przedsięwzięcia, chciałbym uzupełnić informacje podane w numerze 94 o swoją wiedzę na ten temat.

Otóż, w 1994 roku jesienią (wrzesień lub październik - dokładnie nie pamiętam) burmistrz Miasta Limanowa, p. Roman Duchnik, zainicjował spotkanie w celu omówienia kształtu przyszłego wodociągu na Osiedlu Marsów. Na spotkaniu tym obecni byli: p. burmistrz, p. J. Śmierciak jako przedstawiciel komitetu budowy wodociągu i jednocześnie członek Zarządu Rady Miasta Limanowa, s.p. J. Jasica jako z-ca dyr. ds. technicznych MZGKiM. Nie pamiętam już, czy jeszcze ktoś był obecny. W toku tej dyskusji, zauważając nieprzejednane stanowisko p. Śmierciaka co do konieczności budowy zbiornika, zaproponowałem kompromisowe rozwiązanie, które spotkało się z aprobatą burmistrza p. R. Duchnika, a mianowicie przesunięcie w czasie budowy zbiornika, jako etap późniejszy lub końcowy inwestycji, gdyby okazało się, że system stałociśnieniowego pompowania nie sprawdzi się. Propozycja ta była pozbawiona jakiegokolwiek ryzyka chociażby z tego względu, że pompownia i tak musiała powstać, a zbiornik pozostałby inwestycją nieużyteczną do momentu powstania pompowni, rurociągu zasilającego i rurociągów rozdzielczych. Niestety, propozycja ta nie znalazła uznania p. Śmierciaka. W związku z tym rozmowy się zakończyły bez wypracowanego jednoznacznego stanowiska. Bardzo niedługo po tym spotkaniu dowiedziałem się, że na os. Marsów budowany jest jednak zbiornik. W następstwie tego, w dniu 20.12.1994r. ►

► Urząd Miasta zlecił MZGK i M budowę rurociągu PCV o średnicy 10 do zasilania zbiornika, które to prace zostały zakończone 09.02.1995r. Ponieważ budowa zbiornika nie była ukończona, rurociąg został doprowadzony w okolice zbiornika i wyprowadzony z okolicy miejsca budowy przyszłej pompowni. Wykonane prace nie były oparte ani o koncepcję, ani też tym bardziej o dokumentację całości przedsięwzięcia. Dopiero w roku 1995 zlecone zostało opracowanie dokumentacji technicznej, której założeniem było wykorzystanie istniejącego już zbiornika. Jednakże okazało się, że znaczna część osiedla w ten sposób zasilana w wodę być nie może ze względu na położenie budynków w stosunku do zbiornika - zbiornik był zbyt nisko. Konieczne byłoby wybudowanie następnej pompowni lub montowanie urządzeń hydroforowych indywidualnych w każdej posesji znajdującej się w tym obszarze. Wtedy to zrodziła się koncepcja dwutorowych działań - w pierwszym etapie, aby uzyskać efekt w postaci możliwości dostawy wody, zamontowanie zestawu stałociśnieniowego i jednocześnie takiej konstrukcji pompowni i sieci, aby w drugim etapie można było dołożyć drugi zestaw do napełniania zbiornika.

Na prośbę p. R. Limanówki rozesłałem pisma do 3-ch firm produkujących zestawy pompowe z prośbą o opracowanie oferty dostawy zestawu w dwóch wariantach: dla sieci zamkniętej, o zmiennej wydajności pomp regulowanej przy pomocy przetwornicy częstotliwości (tzw. falownika) oraz dla pompowania (z wykorzystaniem zbiornika) sterowanego poziomem wody w zbiorniku. W rezultacie zakupiono zestaw od jeszcze innego dostawcy oferującego najkorzystniejsze warunki finansowe, ale ze sterowaniem kaskadowym przy pomocy styczników.

W 1996 roku, po wybudowaniu pierwszych odcinków sieci rozdzielczej pompownia została uruchomiona i zostały dokonane pierwsze podłączenia. Kaskadowe sterowanie pompowni sprawiało jednak pewne kłopoty. Nieprecyzyjność działania styczników powodowała ciągle duże wahania ciśnienia w sieci (od minimalnej wymaganej wartości 7,5 bar do ok. 10 bar w miejscu podawania wody) co mogło powodować pewne zakłócenia w funkcjonowaniu urządzeń domowych. Na dyskomfort

dostawy wody nakładala się również awaryjność układu sterującego. Na mój wniosek, w roku 1998 burmistrz miasta p. R. Duchnik wyasygnował pieniądze na nowy, właściwy układ sterujący, który został zamontowany w połowie roku i pozwolił na ustabilizowanie ciśnienia wody w miejscu pompowania na poziomie  $7,7 \pm 0,2$  bara. Od tej pory zakłócenia w pracy pompowni zdarzają się niezwykle rzadko.

Oczywiście, żaden system nie jest pozbawiony wad. W tym przypadku wadą jest prawie natychmiastowy brak wody w górnych rejonach osiedla w razie zaniku napięcia lub awarii zestawu albo braku wody w rurociągu zasilającym. Przypadki takie, jak już wspomniałem, zdarzają się niezwykle rzadko i nie rzutują negatywnie na działanie całego układu. Zalet jest jednak znacznie więcej: znaczne zmniejszenie kosztów inwestycyjnych, zmniejszenie zużycia energii, praktycznie bezobsługowa praca urządzenia, łatwa i szybka kontrola zużycia wody pozwalająca na usunięcie nieszczelności układu (kilkakrotnie takie przypadki miały miejsce), brak konieczności stosowania zdalnego sterowania - całość układu sterującego mieści się w jednym miejscu, zmniejszenie kosztów prac konserwacyjnych, ponadto magazynowanie wody sprzyja jej wtórnemu zanieczyszczeniu. Wracam jednak do zbiornika. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Spółka usilnie zabiegała o przekazanie zbiornika na majątek wodociągów miejskich, jednak nie doszło to do skutku z dwóch zasadniczych powodów: po pierwsze, pomimo wykonania już po uruchomieniu wodociągu pewnych prac wykończeniowych (ogrodzenie, obsypka) budowa zbiornika w dalszym ciągu nie została zakończona - brak jest uzbrojenia w armaturę, którego koszt to kilkadziesiąt tysięcy PLN, a po drugie okazał się budowlą zbędną dla wodociągu, generowałyby jedynie koszty. Bagaż doświadczeń, który inwestycja na Os. Marsów pozostawiła, nie poszedł jednak na marne. Doświadczenia te zostały wykorzystane przy realizacji wodociągu przy ul. Biedronia i Grunwaldzkiej, a także na osiedlu przy ul. Fabrycznej - cel ten sam: dostawa wody, ale zupełnie różne rozwiązania oparte o szczegółową analizę projektową, która w przypadku realizacji dużych inwestycji jest jednak niezbędna.

**Krzysztof Sułkowski**

## Wyjątkowy społecznik

Pan radny i chyba, a raczej na pewno członek zarządu miasta zaapelował ostatnio byśmy włączyli się do dyskusji o inwestycjach w naszym mieście. Korzystam więc i przekazuję swoje uwagi. Najpierw to bym chciał zapytać Pana Józefa Śmierciaka o czym mam właściwie dyskutować, gdyż w ostatnich latach to widać jedynie to, że w zasadzie nie prowadzi się w ogóle inwestycji! Widać to szczególnie, jeżeli się zestawi te „dokonania” z tym co działo się w naszym mieście i to zarówno w poprzedniej kadencji jak i jeszcze dawniej. Tak słabych lat w tym względzie ja nie pamiętam!!! To co, Pan chciałby dyskutować ze mną o przyszłych latach? Niby po co miałbym z Panem prowadzić taką dyskusję. Pewnie chciałby Pan i Panu podobni wpisać sobie moje wnioski do przyszłego programu wyborczego. Nie tylko tego nie zrobię, ale powiem, że mam nadzieję, iż nie będziecie już kandydować i to przede wszystkim ze wstydu! Aby ten wstyd spotęgować przynajmniej Pana zapytam o to, co zrealizował Pan z tego, co obiecał podczas odwiedzania mieszkań tuż przed ostatnimi wyborami. Wówczas patrząc dobitnie w moje oczy mówił Pan na przykład o nadbudowie dachów nad blokami przy ulicy Zygmunta Augusta. No i co? Ja mieszkam na czwartym piętrze i jak mi się łało, tak mi się leje dalej! Nawet pańska ulotka mi zamokła i wyrzuciłem ją do kosza, ale jak znajduję ją u sąsiadki to ją Panu prześlę i dopiero podżyje Pan wstydu. Choć ja wiem? Jeżeli Pan pomimo to, że nic nie zrobił zadaje takie pytania i pobudza ludzi do dyskusji, to czy ma Pan w ogóle poczucie rzeczywistości, odpowiedzialności i... Postawiłem kropki, bo mógłbym napisać dużo, a może nawet za dużo. Dziękuję.

**Nazwisko znane redakcji**

\*\*\*

## Równi i równiejsi

Tak to jakos jest, że jedni są równi, a drudzy równiejsi wobec prawa. Taka myśl mi przyszła do głowy jak ostatnio siadłem sobie w nowym ogródku - pijalni, który wyrósł przy ulicy Jana Pawła II. Pamiętam jak tutaj był jeszcze wspaniały zakład fotograficzny - a tak na marginesie nie pamiętam czy o tym historycznym i zasłużonym

dla miasta zakładzie i wspaniałej Rodziny, która go prowadziła już pisaliście. W tym historycznym duchu zacząłem myśleć coż to za dziwactwo powstało w tym właśnie miejscu. Od myśli do myśli, a potem zacząłem podpytywać ludzi i coż się okazuje. W tym miejscu inwestycję prowadzi niejaki pan F. Dziwny to inwestor, bo jak wieść niesie, to mało gdzie udaje mu się prowadzić roboty zgodnie z przepisami prawa. Tak samo więc było i w tym miejscu, gdzie najpierw miał powstać jakiś obiekt budowlany, ale ponieważ i on był budowany niezgodnie z wydanymi pozwoleniami, więc prace zostały

wstrzymane. Wstrzymanie wstrzymaniem, a inwestor i tak parę cegieł w ścianę ułożył i płytę dał radę wylać. Na nie zdały się interwencje sąsiadów i ich odwołania. Roboty te uznano bowiem podobno jako niezbędne zabezpieczenie skarp. Moim zdaniem dziwne to zabezpieczenie, na które nie było zatwierdzonego projektu, a to które powstało było wymysłem inwestora. Na takie postępowanie wysokich urzędów złożono odwołania, ale jakoś dziwnie załatwiane jest ono w sposób bardzo opieszawy. Miejmy nadzieję, że w tym przypadku będzie ostatecznie tak jak mówi porzekadło „urząd

nierychliwy, ale sprawiedliwy”. Drugi urząd, a to Urząd Miejski był już natomiast bardzo rychliwy. Dzięki wydanym zezwoleniom w tym miejscu powstał ogródek piwny. Tak więc na nielegalnej budowie, która powinna być rozebrana mamy szansę wypić legalnie piwo. Dla mnie to tylko zawilość historii, a także jakiś ciąg nonsensów prawnych, ale współczuję tym, którzy są z racji sąsiedztwa stronami w prowadzonych latami postępowaniach. Wyobrażam sobie jak się czują, gdy na to wszystko muszą patrzeć!

SJ



**Po opublikowaniu listu czytelnika na łamach „Echa” (EL nr 94) poruszającego problemy szpitala limanowskiego i zawierającego szereg pytań skierowanych do pana starosty redakcja zwróciła się do starosty Powiatu Limanowskiego p. Władysława Biedy i do dyr. Szpitala Powiatowego w Limanowej - lek. Anny Wilk z prośbą o wyjaśnienie tych problemów.**

**Niestety, do chwili zamknięcia numeru nie nadeszła odpowiedź ani od p. starosty ani od p. dyrektora limanowskiego szpitala.**

**Czyżby nie mieli Oni nic w tej sprawie do powiedzenia? A może nasze redakcyjne progi są za niskie dla tak wysoko postawionych osób?**

\*\*\*

**Po ukazaniu się listu Czytelnika (EL nr 94), wyrażającego niepokój spowodowany ubezpieczeniem w III Filarze, w amerykańskim towarzystwie ubezpieczeniowym Amlico Life, otrzymaliśmy odpowiedź od p. Iwony Ochockiej Dyrektora ds. Obsługi Klienta. Poniżej publikujemy wyjaśnienia.**

Analiza prowadzona na bazie miesięcznej przez Agencję Prasowo-Informacyjną „Glob” wskazuje, że na temat Amplico Life pojawia się w prasie (ogólnopolskiej i lokalnej) więcej informacji niż na temat konkurencji. Jest to wynik długofalowych działań public relations naszego Towarzystwa i prowadzonej otwartej polityki informacyjnej.

Poczynając od chwili, gdy polisy Klientów nabierają wartości gotówkowej na wiosnę każdego roku Towarzystwo przesyła do każdego z Klientów spełniających powyższy warunek informację o wartości Premii Nadzwyczajnej, Funduszu Inwestycyjnego oraz zyskach z funduszu Lokat.

Umowy ubezpieczenia są umowami wieloletnimi i zostały tak skonstruowane, że w pierwszych latach ubezpieczenia Towarzystwo ponosi największe koszty ryzyka ubezpieczeniowego oraz obsługi polisy (koszty prowizji i administracyjne). Stąd w przypadku wcześniejszego zerwania umowy ubezpieczenia przez Klienta nie jest możliwe dokonanie zwrotu wszystkich wpłaconych składek, wypłacana jest tylko wartość wykupu polisy powiększona o Premię Nadzwyczajną. Zawsze wcześniejsze zerwanie umowy wieloletniej jest niekorzystne z punktu widzenia Klienta, dlatego decyzja o wykupieniu polisy przed terminem jest podejmowana przez Klientów tylko w bardzo szczególnych przypadkach ze świadomością jej negatywnych skutków.

Jeśli jednym z powodów rezygnacji jest zbyt wysoka składka z tytułu polisy, można ją obniżyć poprzez rezygnację z umów dodatkowych oraz zmianę trybu płatności z półrocznego na kwartalny, co pozwoli rozłożyć równomiernie w czasie płatności. Pomocne może być również zatrzymanie dalszej indeksacji ubezpieczenia, dzięki czemu składka nie będzie rosła z roku na rok. Możliwa jest również zmiana polisy w ubezpieczenie bezskładkowe lub też, jeśli kłopoty finansowe mają charakter przejściowy, skorzystanie z Automatycznego Kredytowania Składek.

Amplico Life jest obecne od ponad 11 lat na polskim rynku. Posiada ponad 10% udziału w rynku ubezpieczeń na życie. Należy do AIG Inc., jednej z największych korporacji finansowych świata. Amplico Life otacza opieką 730 tysięcy klientów, oferuje pełen zakres ubezpieczeń na życie z funduszem inwestycyjnym, ochronnych, wypadkowych, zdrowotnych - zgodnych ze światowymi standardami. Posiada 93 biura i agencje w 52 miastach Polski. Dla naszego Towarzystwa pracuje 3800 agentów zajmujących się profesjonalną, sprzedażą ubezpieczeń życiowych i wypadkowych. Amplico Life zarządza majątkiem ponad 2,7 mld złotych. Jest aktywnym uczestnikiem polskiego rynku kapitałowego.

U honorowaniem 10-letniej działalności Amplico Life w Polsce było przyznanie naszemu Towarzystwu w maju 2001 roku nagrody Orła „Rzeczypospolitej”. Towarzystwo zostało laureatem pierwszej i jedynej nagrody z grupy firm sektora finansowego.

Straty wynikające z ataku terrorystycznego na World Trade Center nie naruszyły kondycji ekonomicznej AIG. Silne zaplecze reasekuracyjne i finansowe spowodowało, że AIG nie odnotowała spadku swojej wartości. Jak zapewnił Andreas E. Vassiliou, Dyrektor Zarządzający AIG w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, Rosji i Wspólnoty Niepodległych Państw, tragiczne wydarzenia w Stanach Zjednoczonych nie wpłyną na zmianę polityki AIG względem firm należących do grupy w Polsce. Jest to jeden z najważniejszych rynków AIG.





# Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa  
Rynek 7  
Tel. (0 prefix 18) 337 12 20, 337 22 60,  
337 01 80, 337 01 81  
Fax (0 prefix 18) 337 35 71

KONTO BUG S.A. ODDZ. NOWY SĄCZ  
NR 88040000-12012-10  
NIP 737-00-05-743  
KRS 0000081900

## **Świadczymy usługi:**

- **oszczędnościowo - depozytowe**
- **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- **kredytowe**
  - **na działalność gospodarczą**
  - **preferencyjne**
  - **sezonowe**
  - **okolicznościowe**
  - **sprzedaż ratalna**
- **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



### **Oddział w Dobrej:**

34-642 Dobra 533  
tel. (018) 33-30-004,  
33-30-040

### **Oddział w Kamienicy:**

34-608 Kamienica 412  
tel. (018) 33-23-287,  
33-23-011

### **Oddział w Laskowej:**

34-602 Laskowa 486  
tel. (018) 33-33-053,  
33-33-004

### **Punkt Kasowy w Limanowej:**

Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b  
tel. (018) 33-70-465,  
(018) 33-70-475

### **Punkt Kasowy w Słopnicach:**

34-615 Słopnice 984  
tel. (018) 33-26-468

### **Punkt Kasowy w Skrzydlnej:**

34-625 Skrzydlna  
tel. (018) 33-31-020



**F.P.U.H.**

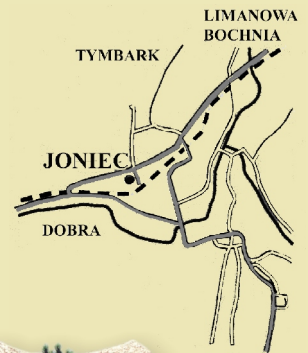
[www.joniec.pl](http://www.joniec.pl)

# JONIEC



## PRODUCENT

- ⇒ ogrodzeń
- ⇒ elewacji
- ⇒ donic



- ⇒ kostki brukowej
- ⇒ galanterii betonowej
- ⇒ pustaków betonowych

## PONADTO OFERUJEMY:

- ⇒ Profile PCV (ogrodzenia, pergole)
- ⇒ Środki do impregnacji betonu
- ⇒ Dysponujemy własnym transportem - samochód samowładowczy



**TYMBARK 109, tel./fax (018) 3325-538, tel. 3325-390, 3340-755, e-mail: [joniec@joniec.pl](mailto:joniec@joniec.pl), [biuro@joniec.pl](mailto:biuro@joniec.pl)**



# Gwiazdy Ligi Polskiej w Limanowej





W dniu 12 maja br. z inicjatywy członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej Oddział w Limanowej zostało zorganizowane spotkanie w piłce nożnej pomiędzy Gwiazdami Ligi Polskiej - zawodnikami grającymi w reprezentacji Polski w latach 1965-1990 a drużyną Old Boy's - reprezentującą powiat limanowski. Spotkanie odbyło się na stadionie KS „Limanovii” przy licznie zgromadzonej publiczności. Tak więc do Limanowej przyjechali między innymi ci, którzy w latach 70-tych reprezentowali Polskę na stadionach świata w piłce nożnej. Wtedy to, pod okiem trenera Kazimierza Górskiego odnieśli największe sukcesy - tytuł mistrza olimpijskiego i trzecie miejsce na mistrzostwach świata. O godzinie 11-tej na płytę limanowskiego stadionu wybiegły „Gwiazdy” w składzie: w bramce *Eugeniusz Cebrat*, w polu grali *Krzysztof Tochel*, *Stanisław Ośliżło*, *Stefan Floreński*, *Mirosław Bulzacki*, *Dariusz Wójtowicz*, *Zbigniew Gręda*, *Zygfryd Soltysik*, *Krzysztof Surlił*, *Marek Koniarek*, *Witold Będkowski*, *Marcin Jałocha*, *Jan Domarski*.

Natomiast w drużynie Old Boy's wystąpili: *Wojciech Ślęzak*, *Marek Czczótka*, *poseł Bronisław Dutka*, *wicestarosta Roman Duchnik*, *Wiesław Wójtowicz*, *Stanisław Piegza*, *Zdzisław Puch*, *Janusz Gaik*, *Henryk Ćwik*, *Paweł Pięta*, *Wojciech Czechowski*, *Ireneusz Król*, *Józef Dziedzic*, *Marian Świerczek*, *Andrzej Lis*, *Ireneusz Niemiec*, *Krzysztof Piszczek*, *Józef Garbacz*, *Marek Wrona*, *Andrzej Pałka*, *Andrzej Smoleń*, *Aleksander Gacal*, *Wiesław Janczyk*, *Jan Gołąb*, *Mieczysław Puch*, *Józef Stach*, *Wojciech Struzik*.



Drużyna Old Boy's - reprezentacja powiatu limanowskiego.

Sędziami meczu byli: główny - *Marian Kuczaj*, na linii - *Franciszek Szarek* i *Janusz Wrona*.

Chociaż limanowska drużyna przegrała z „Orłami” 12:1 (w poszczególnych częściach 3:0, 5:1 i 4:0), to nie ma się czemu dziwić, gdyż z amatorami powiatu limanowskiego grał renomowany przeciwnik. Najwięcej bramek (7) w drużynie „Gwiazd” strzelił *Marek Koniarek*.



Zdzisław Puch - jeden z organizatorów meczu.

Tak wspaniałą imprezę dla mieszkańców miasta i powiatu udało się zorganizować dzięki limanowskim sponsorom. W trakcie meczu losowano wiele nagród dla publiczności m. in. piłki, koszulki z podpisanymi „Orłów”, pierścienek z brylantem, rower dla najmłodszego kibica. Świetna zabawa zakończyła się wręczeniem pucharów. Drużynie „Gwiazd” puchar wręczył *Ryszard Kulma* prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Limanowej, a drużynie powiatu puchar ufundował i wręczył wójt Gminy Limanowa *Władysław Pazdan*. Najlepszym zawodnikom z obu drużyn puchary wręczył burmistrz Limanowej *Leszek Woźniak*. W tym dniu uznano za najlepszego zawodnika „Gwiazd” *Stanisława Ośliżło*, zaś z drużyny Old Boy's *Wojciecha Ślęzaka*. Zawody relacjonowali: *Marian Wójtowicz* i *Dariusz Grzyb*.

Organizatorzy spotkania dziękują za pomoc członkowi Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej p. **Zdzisławowi Puchowi** oraz **Stanisławowi Piegzie**, bez których niemożliwe byłoby zorganizowanie tak wspaniałej imprezy.

Sponsorami meczu byli: **Gold Drop**, **Partner**, **Hurtownia Łożysk z Sowlin**, **Transblach**, **Wolimex**, **Limblach**, **Salam**, **Firma „Masters”**, **„Blachmix”**, **„ZMB - Wir”**, **Bank Spółdzielczy z Limanowej**, **Autobit**, **Instar**, **Limet**, **Chio-Chips**, **BGŻ S.A. w Nowym Sączu**, **Kulinar**, **Kaolim**, **Ochotnicza Straż Pożarna z Limanowej** i **Łososiny Górnej**, **Minibus**, **Firma Jarecki**, **House of Colours**, **Adam Peciak**, **Zakład Złotniczy Macieja Zaremby**.

**Ryszard Kulma**



### Gwiazdy Ligi Polskiej w Lima-



### Opis fotografii:

1. Prezes Kongregacji Kupieckiej Oddział w Limanowej *Ryszard Kulma* wręcza puchar ufundowany przez kongregację *Janowi Domarskiemu* - kapitanowi Drużyny Orłów.
2. Prezentacja drużyn: *Gwiazd Ligi Polskiej* i *Old Boy's* (reprezentacji powiatu limanowskiego).
3. Ufundowane puchary. Od prawej: Kongregacji Kupieckiej - wręczony Drużynie *Gwiazd Ligi Polskiej*, Wójta Gminy Limanowa - wręczony Drużynie *Old Boy's*, Burmistrza Miasta Limanowa - wręczony *Stanisławowi Ośliżło* (najlepszeemu zawodnikowi Orłów) oraz *Wojciechowi Ślęzakowi* (najlepszeemu zawodnikowi *Old Boy's*).
4. Kapitan Drużyny *Old Boy's* *Marek Czczótka* prezentuje Puchar.
5. Jeden z wielu sponsorów meczu - *Dyrektor Generalny Firmy „Gold Drop”* *Wiesław Żółtowski* - odbiera urodzinowe życzenia.
6. Rower dla najmłodszego kibica spotkania ufundowany przez Firmę „*Kulinar*” *Stanisława Pucha*.
7. Drużyna *Gwiazd Ligi Polskiej* przed spotkaniem.
8. Jedna z akcji meczu.

Fotografie: *Jerzy Głowczyk*  
Wykonane w Zakładzie FotoNatanek